OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page........ $40.00; Second and third pages........ 20.00; Fourth page........ 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden 50
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 11. Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Marca, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

GALICYA.

Wiedeń, 8 marca. Proces, który się toczył w Wadowicach przeciw oszustom, którzy wysełali ludzi do innych krajów a zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, zakończył się na tem, że 31 z 60 oskarzonych zostało uznanych winnymi.

ROSYA.

Petersburg, 5 marca. W pobliżu pałacu Anniszkowa, w którym obecnie mieszka car z familią, uwięziono znaczną liczbę nihilistów.

Petersburg, 6 marca. Car otrzymał od pewnej niewiasty mianującej się Czebrykową, list zawierający groźbę, że car jeżeli nie zmieni swej polityki reakcyjnej, podzieli los Piotra III, Pawła I i Aleksandra IIgo. Podobne pismo otrzymał każdy jeden z ministrów. Policya podwaja czynność i śledzi pilnie za osobami, które wysłały te listy.

Moskwa, 7 marca. Wykryto tu straszliwą historyę. W mieszkaniu jeneralnego gubernatora księcia Dołgorukow pozostawiono zawiniątko, w którem znaleziono głowę niewiasty i karteczkę z treścią: „To jest pierwszy nasz czyn. Wkrótce będziemy słynniejszymi od „Jacka rozpruwacza." Istnieje mniemanie, że niewiasta została zamordowana za zdradę nihilistów.

— Rosyjski minister spraw kraju przywłaszczył sobie prawo zdymisyonowania luterskich pastorów i dozorowania nad konferencyami pastoralnemi.

Londyn, 7 marca. W gubernii Kutais w azyatyckiej Rosyi spustoszyło trzęsienie ziemi trzy wsie.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 5 marca. Donoszą, że biskup Strossmayer zrezygnuje ze swej godności i uda się na stałe mieszkanie do Rzymu.

— Niezmierny panuje tu mróz dzisiaj — 20 stopni według Celsiusza (cztery stopnie pod zerem według Fahrenheit'a).

Peszt, 7 marca. Debaty pomiędzy prezesem węgierskiego ministeryum Tiszą i jego kolegami co do naturalizacyi Ludwika Kossuth'a doprowadziły do rezygnacyi Tiszy a cesarz zamianował na jego miejscu hrabiego Szapary prezesem ministeryum. Pomimo tego pozostanie Tisza naczelnikiem węgierskich liberałów.

NIEMCY.

Berlin, 5 marca. Tutejszy optyk dostał zamówienie na 1000 dalekowidzów dla wojska, mających być używanych przy badaniu skutków bezdymnego prochu.

W Weisenfels w Saxonii spaliła się dzisiaj fabryka obuwia, przy czem siedmiu robotników utraciło życie.

Berlin, 7 marca. Krupp w Essen dobrowolnie podwyższył myto swych robotników o 10 procent z powodu dobrego ich zachowania się podczas ostatnich rozruchów robotniczych.

Rząd niemiecki urządzi 50 nowych bateryi, aby uzupełnić dwa nowe korpusy armii.

FRANCYA.

Londyn, 5 marca. „Chronicle" donosi, że w Paryżu zostanie założony nowy bank katolicki z kapitałem 2,000,000 franków.

Paryż, 7 marca. Ks. Doguer z misyi Jezuitów w Whydale w Afryce został uwięziony przez króla kraju Dahomey.

„Le Soleil" otrzymało wiadomość, że została ponowna potyczka stoczona pomiędzy Francuzami i oddziałem króla Dahomey'u. Ośmiu wojowników zostało zabitych i wielu ranionych. Wielu Francuzów i innych Europejczyków wpadło w ręce krajowców.

Król Dahomey'u miał jeszcze raz uderzyć na Notonon, lecz został odparty utraciwszy 400 ludzi. Pomiędzy poległymi znajdowało się kilkanaście amazonek króla.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 5 marca. Młody Abraham Lincoln, jedyny syn tutejszego posła amerykańskiego Roberta Lincoln, umarł dzisiaj krótko przed południem na zakażenie krwi powstałe wskutek wrzodu karbunkułowego na lewem ramieniu. Był wnukiem prezydenta Lincoln'a i liczył lat 17. Zwłoki zostaną zabalsamowane i przewiezione do Springfield, Ill., gdzie się znajduje grób familijny.

PORTUGALIA.

Mozambique, 7 marca. Między tutejszymi portugalskimi urzędnikami i 400 z Goa sprowadzonymi wojownikami powstały spory. Goanie są poddanymi Wielkiej Brytanii i nie chcą pełnić służby wojskowej dla Portugalczyków.

Londyn, 7 marca. Powiadają, że rokowania posła portugalskiego z lordem Salisbury o załatwienie sporu co do posiadłości afrykańskich spełzły na niczem i że poseł bezzwłocznie wróci do Portugalii. Ludność Lizbony jest bardzo nieprzyjaźnie usposobioną dla Anglików.

TURCYA.

Londyn, 5 marca. Turcya nie zgadza się na plan rządu belgijskiego dla zniesienia handlu niewolnikami.

SANSIBAR.

Sansibar, 5 marca. Emin basza jest gościem sułtana i powróci za kilka dni do Bagamoyo, zkąd na końcu miesiąca uda się do Europy.

ABISSYNIA.

Rzym, 5 marca. Król Menelik przyjmuje pomoc rządu włoskiego w wszystkich rokowaniach z innemi mocarstwami i ustępuje Włochom pierwszeństwa w wszystkich przedsięwzięciach przemysłowych i handlowych.

AFRYKA ŚRODKOWA.

Sansibar, 7 marca. Król Mwanga z Uganda, który po swej detronizacyi i wygnaniu powrócił do kraju i za pomocą misyonarzy odniósł zwycięztwo nad buntownikami, objął znów rząd nad Ugandą. Oświadczył, że jest chrześcianinem i powierzył główne urzęda protestantom i katolikom. Potęga Arabów, którzy wywołali powstanie, została zupełnie złamaną. Protestanci i katolicy nie idą już więcej ręka w rękę i istnieje pomiędzy nimi wielka zazdrość.

TRANSVAAL.

Londyn, 5 marca. Telegramy z południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej donoszą, że odbyła się znaczna demonstracya przeciw rządowi. Teraźniejszy prezydent Transvaalu Krueger chciał mieć mowę, lecz nie dopuszczono go do głosu. Następnie odbyło się zgromadzenie, na którem przeszły uchwały potępiające rząd, poczem tłum się udał do budynku rządowego i zdarł chorągiew rzeczypospolitej; dalej udała się tłuszcza śpiewając „Rule Britannia" do domu, w którym prezydent przyjmował delegacyę. Płot otaczający dom został połamany, chorągiew Transvaal'u znajdująca się na słupie została zdartą i podeptaną.

CHINY.

Londyn, 5 marca. Rząd chiński obawiając się zaczepki przez Moskali zgromadza silne oddziały nad granicą syberyjską.

BRAZYLIA

Paryż, 5 marca. Telegram z Rio de Janeiro donosi, że rząd brazylijski postanowił ogłosić nową konstytucyę bez czekania na zgromadzenie konferencyi mającej opracować konstytucyę. Wyborcy przy najbliższych wyborach do parlamentu mają głosować „tak" lub „nie", odnośnie czy potwierdzają nową konstytucyę lub nie.

W dniu 2 marca 1890, pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Jonaszem Hochstim, synem Maurycą Wł. Hochstim kamieniarza z Krakowa z panną Ray Klein. Uroczystość wykonał dr. E. G. Hirsch, jeden z najznakomitszych uczonych starozakonnych nie tylko w Illinois ale i w całej Ameryce. Gości obecnych było więcej niż sto. Wesele odbyło się w hotelu „Hamburg House" w najlepszym i najspokojniejszym porządku. Po sutej kolacyi odbyły się tańce, które trwały do północy. Pan Hochstim zamyśla pozostać w Chicago. Obecnie jest zarządcą olbrzymiego składu ubiorów i t. d. w polskiej dzielnicy miasta Chicago.

Pisma krakowskie prosimy o powtórzenie.

Groch z kapustą.

* Z Anglii wywieziono w ostatnich czasach tyle łasic dla wytępienia szczurów i królików w Nowej Zelandyi, że w niektórych okręgach rolniczych Anglii szczury niezmiernie się znów rozmnożyły.

* W Porters Corners w Saratoga powiecie, N. Y., umarł przed kilku dniami w wieku 91 lat niejaki Samuel Banley, który — co jest wielkiem dziwem w Ameryce — w domu, w którym się urodził, przepędził swe życie i umarł.

* Wskutek zakładu zabito niedawno temu na polu w Circleville, Ohio, na którem się w ubiegłym roku kukurudza znajdowała, 7000 myszów i 89 jastrzębi.

* Szczególną liczbą jest liczba 142,857 ponieważ, jeżeli ją się pomnoży przez 2, 3, 4, 5 lub 6, zawsze mamy te same liczby, chociaż w odmiennym porządku, mianowicie: 142,857 razy dwa równa się 285,714, razy 3 = 428,751 razy 4 = 571,428, razy 5 = 714,285, razy 6 = 857,142. Mnożąc ją przez 7 otrzymujemy 999,999, a przez 8 1,142,856. Jeżeli od ostatniej liczby odciągniemy 999,999 otrzymujemy liczbę oryginalną 142,857.

* Chodownicy gołębi wiedzą dobrze, że gołębie zwyczajnie wylęgają parki. Po długich badaniach odkryto nareszcie, że z pierwszego zniesionego jaja lęże się samica, z ostatniego samiec.

* Prawdziwym filantropem jest pewien ubogi człowiek w Grass Valley, California. Ponieważ nie posiada nic, coby mógł komu dać, rznie darmo drzewo dla ubogich niewiast w tej miejscowości.

* Francuz Bollee w Le Mans wynalazł nową maszynę do liczenia, za którą na wystawie dostał złoty medal. Maszyna ta dodaje, odciąga, mnoży i dzieli z niezmierną szybkością. Trzeba ją tylko nakręcać.

* Zegarmistrz w Suisin, Cal., zrobił zegar, który chodzi 480 dni bez nakręcania go.

* Ludność stanu Kansas zmniejszyła się w roku 1889 o 56,368 dusz i to wskutek prohibicyi.

* W Szkocyi istnieje piękny zabobon, że trzeba kołysać próżną kolebkę jeżeli się życzy, aby ją kto zajmował.

* Rząd meksykański popiera sadzenie drzew gumowych. W Chiapas zasadziło niedawno temu pewne stowarzyszenie 300,000 drzew.

* W ostatnich 28 latach utraciły banki narodowe w Nowym Yorku, częściowo przez własnych urzędników, częściowo przez oszustwa i bankructwa $7,000,000. Nie jest to zbyt wiele, jeżeli się obliczy, że roczne obroty wynoszą przeszło $30,000,000.

* Każdy człowiek ma rodziców (2), dwóch dziadusiów i dwie babki (4), 4 pradziadusiów i 4 prababki (8), 8 prapradziadusiów i 8 prababek (16), 32 przodków w piątej generacyi, 64 w szóstej, 128 w siódmej, 256 w ósmej, 512 w dziewiątej, i 1024 w dziesiątej generacyi. W szesnastej generacyi ma każdy już 65,536 przodków. Szesnaście generacyi obejmuje 500 lat. Pomiędzy 65,536 przodkami, których każdy z teraz żyjących ludzi miał w 14 stuleciu, znajdują się niezawodnie osoby każdego stopnia i klasy, ubodzy i bogaci — z której to przyczyny różnica w pochodzeniu człowieka nie powinna być bardzo wielką.

* Niedawno temu zmarły francuzki powieściopisarz Champfleury ożenił się z chrzestną córką malarza historycznego Eugeniusza Delaroix i historya tego małżeństwa jest sama w sobie małym romansem. „Droga pani", pisał do młodej dziewczyny, „jeżeli pani, jak powiadają, wierzy, że istota ludzka jest podobną do połowy nożyc, która na nic nie jest przydatną bez drugiej połowy, to ja jestem gotowym przecinać materyę życia wraz z panią tak dobrze, jak tylko będę mógł. Dziewczyna odpowiedziała jeszcze lakoniczniej, bo przesłała mu nożyce — w trzy tygodnie potem było wesele.

* Porfirio Diaz, prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej — pomimo jego katolicyzmu — jest znakomitym masonem. Czasopisma wychodzące w stolicy donoszą: Prezydent rzeczypospolitej został obrany mistrzem krzesła szkockiego rytu i złożył potrzebną przysięgę pod odpowiedniemi formalnościami.

* „Trustees'y" statuy „bogini wolności" na Beadloe's Island protestują przeciw urządzeniu miejsca dla wyladowania emigrantów na tej wyspie, która jak twierdzą jest za małą. Nadto zwracają uwagę na trudności, z jakiemiby musiano walczyć, aby używać 1000 do 1500 ludzi. Zresztą nie ma tam słodkiej wody a rząd płaci już dotychczas $200 miesięcznie za transportacyę wody, potrzebnej dla dynamo-maszyny przy statuy „bogini wolności."

* W dotychczas prohibicyjnem miasteczku Otsego, Mich., zwyciężyli przy ostatnich wyborach połączeni republikanie i demokraci, a wynikiem jest, że w tej miejscowości został założony pierwszy saloon.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę przyjąć moją korespondencyę jako wyjaśnienie na poczynione mi podłe i nikczemne kłamstwa i oszczerstwa, umieszczone w Zgodzie na dniu 28 lutego.

Najpierw muszę wyjaśnić kto to pisał te oszczerstwa. Jest to jeden z przedstawicieli Z. N. w Jersey City, a jak godnie i uczciwie reprezentuje ten Z. może zaświadczyć biedna i nieszczęśliwa wdowa Pawłowska, która ze zmartwienia i płaczu, że odartą została z tego pośmiertnego, co jej nadesłanem zostało ze Związku, ociemniała i dziś już trzeci rok pozostaje w szpitalu ociemniałych, a obowiązkiem cenzora jest przekonać się o tej ciężkiej jej krzywdzie, gdyż to jest grzech wołający o pomstę do Boga. Teraz wyjaśniam krótko wszystkie owe nikczemne oszczerstwa. 1. Od r. 1887 objąwszy polską parafię w Jersey City w miesiącu październiku, aż do obecnej chwili, każdą rocznicę powstania, czy to w listopadzie czy w styczniu, obchodziłem zawsze nabożeństwem żałobnem z wigiliami, i takowe zawsze zapowiadałem; nie moja wina że nie przychodzili na nie: a w wieczór obchodów kościelnych ks. biskup mi zakazał dla pewnych powodów, które inną razą mogę wyjaśnić (proszę wierzyć ks. biskupowi a nie oszczercy). I oszczerstwem jest, aby mi ów oszczerca dał 5 dol. na nabożeństwo; otrzymałem raz pięć dolarów to prawda ale nie od niego, tylko od obywatela Krzemińskiego, i zaraz te pięć dolarów przesłałem do Milwaukee do skarbu narodowego na co mam pokwitowanie byłego kasyera p. Tomkiewicza. 2. Powtarzam jeszcze raz, że zastałem tę parafię pod każdym względem w opłakanym stanie i w największym nieporządku; książek żadnych, kwitów żadnych, pieniędzy w kasie ani centa. Do kościoła pobrali niektóre rzeczy, jako to dwa ornaty pojedyncze, czarny i biały, lichtarze, kandelabry i kwiaty, lecz nic nie było zapłacone oprócz kwiatów, (gdyż był to dar jednej obywatelki), a nawet dwie figury N. M. Panny i św. Antoniego, na które p. Jerzmanowski ofiarował całoroczny procent 146 dol., ja musiałem zapłacić i na to wszystko mam kwity od p. Stolzenberga, który jest żyjącym i może zaświadczyć. Przy poświęceniu owych figur przez ks. biskupa, mieli zebrać za bilety, kollektę i inne dary, jak mi to sami później mówili, do 400 dol. a gdzież są te pieniądze i kto je zabrał? robili co im się tylko rzewnie podobało, kollektował kto chciał, zabierał i dotąd są tacy co zabrali pieniądze kościelne już trzeci rok i nie chcą oddać.

Co się tyczy procentu wypłaconego p. Jerzmanowskiemu rzetelnie, mam na to kwity, a jakby pan Pawłowski (jak to podał ów korespondent) śmiał powiedzieć mi w oczy, że pan Jerzmanowski prezentu nie przyjął, lecz ofiarował go na kościół, nazwę go tym samym wyrazem, co i owego korespondenta.

Dalej pisze ów oszczerca, że ja po przybyciu mojem z Europy, miałem wypędzić mego zastępcę tego samego dnia w czasie ulewnego deszczu; to zapewne musiało mu się śnić że był pijanym ów kor. i że mu na łeb wodę lano, bo w dniu 15 września była najpiękniejsza pogoda i w dniach następnych; ja przybyłem 15 września a zastępca odjechał 17. Za pranie bielizny obecnie już trzeci raz płacę, bo owa pani Janowska już dawno przestała prać bieliznę kościelną. O cholniku zaś ani wzmianki nie ma w moich rachunkach kościelnych dotąd. Co do organisty była pomyłka drukarska, i każdy to potem czytał w sprostowaniu w następnym numerze Gazety Polskiej. Oszczerstwem jest także, abym powiedział to „Ja tu panem, wezmę kija na was." Ja tylko wypełniam to, co mam poleconem od ks. biskupa. Ks. biskup przysłał mi swe rozporządzenie na ręce pana Jerzmanowskiego, jakie są moje prawa i obowiązki względem parafii, między innemi jest to, że jestem kasyerem i że kolektorzy wszelkie pieniądze obowiązani są mi oddawać. (I to przeczytałem publicznie i dotąd to rozporządzenie przybite jest na drzwiach kościelnych). Tymczasem po moim powrocie z Europy, ci panowie zbuntowani przypomnieli sobie dawne dobre czasy dla nich, poczęli pieniądze kolektować i zabierać i tym sposobem zabrali 300 dol. na trzykrotne pisanie i upomnienie ks. biskupa, a pieniędzy nie oddali, i z pewnością kościół św. więcej ich nie ujrzy, przeto potem na rozkaz ks. biskupa wziąłem policyantów, aby ich odsunąć od grabieży i nie pozwolić krzywdzić dalej kościoła. Ja zawsze zapowiadałem i zapowiadam aby zostali, albo aby przyszli po południu w niedzielę, żebym wykazał dochody i rozchody kościelne; nie moja w tem wina, że nie chcą ani zostać ani przyjść, a jeżeli zostanie kilku, to właśnie ci, co kościół św. hańbią, do spowiedzi św. nie chodzą i na kościół nic a nic nie dają, pomimo tego co niedzielę czytam dochody kościelne, a rozchody co kwartał. Zresztą moi Szanowni Rodacy i uczciwi ludzie, przekonać się możecie z tego wkrótce com powiedział publicznie w kościele nie raz ale dziesięć. „Jeżeli którykolwiek z parafian udowodni mi przynajmniej jeden punkt z tych wszystkich kłamstw i oszczerstw, jakie popisali ci kłamcy przeciwko mnie, a szczególniej jeżeli mi wykaże najmniejszą nierzetelność w rachunkach kościelnych, natenczas opuszczę zaraz Jersey City i wszystkie meble jako też naczynia kuchenne, które są moją własnością a które mnie kosztują przeszło 300 dol., zostawię na własność parafii. Czemuż ów oszczerca nie stara się o to? bo wie on najlepiej, że wszystko co podaje do gazet jest oszczerstwem brudnem i nikczemnem.

Zostaję z szacunkiem dla Szanownej Redakcyi i dla wszystkich mych prawych ziomków i uczciwych ludzi.

Ks. Aleksander Michnowski.

Jersey City d. 6. 3. 90 r.

P. S. Upraszam się wszystkich uczciwych i prawych Redaktorów pism, aby nie przyjmowali i nie drukowali żadnych korespondencyi od podłych i nikczemnych ludzi, bo przez to wyrządzają wielką i bolesną krzywdę kościołowi i ojczyźnie. Tylko w takim razie, jeżeli korespondenci są znani jako uczciwi ludzie, prawi katolicy i wierni synowie ojczyzny i jeżeli w rzeczy samej dzieje się krzywda kościołowi i parafii przez złe postępowanie pasterza, wtedy mają racyę i powinni stanąć w obronie pokrzywdzonych.

Sturgeon Lake, 8 marca, 1890 r.

My niżej podpisani uwiadamiamy wszystkich, którzy się tu w naszej polskiej kolonii w Sturgeon Lake, Minn., okupili a jeszcze nie przybyli na stałe mieszkanie, że nas tu już jest przeszło 30 familii. Obywateli mieszkających w okolicy Nowego Yorku a zwłaszcza w South Amboy, N. Y., którzy tu za kupili grunta, prosimy, aby byli tak wspaniałomyślnymi i przesłali nam jaką zapomogę na kościół, który rozpoczynamy budować. Jest to święte dzieło, które będzie tak im, jak i nam służyło. Każdy wie, że nasza kolonia jest bardzo młodą jeszcze, bo trzy lata temu było tu tylko pięć familii polskich. Dojeżdża tu do nas ks. Sroka z Duluth, który nawet na mityngi do nas przybywa. Tym zaś, którzyby tu chcieli nabyć roli, donosimy, że takowej mogą jeszcze dostać w pobliżu kościoła i kolei za dosyć przystępną cenę t. j. po $4 za akier.

Maciej Dunajski, prezydent
Aleksander Milanowski, sekretarz.

Chicago, 10 marca 1890 roku.

W Gembicach pod Mogilnem odbył się dnia 27 lutego r. b. 25-letni jubileusz czyli srebrne wesele Antoniego i Agnieszki z Bakalerczyków Wikarskich. Dzieci i wnuki wtórowali im do kościoła, gdzie się odbyło solenne nabożeństwo. W domu jubilatów bawiono się po nabożeństwie aż do późnej nocy.

W tej samej miejscowości dopuścił się przeniewierstwa listowy będący w tym urzędzie już blizko 6 lat. Nazywa się Leopold Floeter. Nie tylko iż zatrzymywał pieniądze przysełane z Ameryki, lecz także okradł kasę pocztową. Odebrano mu jeszcze 110 marek. Za sprawki te odesłano go w kajdankach do Trzemeszna a następnie do Gniezna. gdzie obecnie w więzieniu się znajduje.

W. Wikarski,
2724 Hickory str., Chicago, Ill.

Z Chicago.

Rodak nasz Pan J. Niedzielski, artysta skrzypek, dał się słyszeć publicznie w naszem mieście w ubiegły czwartek t. j. 6 b. m. w Collegium muzycznem Webera. Zaczął od muzyki klasycznej, bo na 1szym numerze odegrał sonatę Beethovena z fortepianistą p. Seeboeck'iem. Następnie wykonał prześlicznego a trudnego poloneza Wieniawskiego z intrudukcyą Paganiniego. Później grał dwa swoje utwory; „Andante religioso" i „Cygańskie melodye", czem nam udowodnił, że nie tylko jest dzielnym wykonawcą, lecz także utalentowanym kompozytorem. Zakończył efektowną fantazyą Leonarda „Souvenir de Haydn", nad program zaś dodał Nocturne Chopina własnego przekładu. — Gra p. Niedzielskiego we wszystkich szczegółach sumienna i wypracowana, daje mu prawo do zaliczenia się w poczet artystów. — W tymże koncercie przyjęli udział: p. Seeboeck fortepianista i p. Lanham śpiewak barytonista.

P. Niedzielski rodem z Warszawy kształcił się w konserwatoryum paryskiem (razem z Sarasatem), po ukończeniu którego udał się do Anglii i tam lat kilka mieszkał; następnie przybył do Nowego Yorku, gdzie zajmował stanowisko profesora przez lat trzy. Od paru tygodni bawi w Chicago mając zamiar pozostać tu stale. Wkrótce będziemy mieli sposobność usłyszenia go w własnym koncercie, a radzibyśmy bardzo, aby nie tylko sami Amerykanie, lecz i rodacy poznali swego artystę i jego piękną muzykę,

J.

Na Pograniczu.

ZARYS PIÓREM NAKREŚLONY,

— przez —

Paulinę z L. Wilkońską.

(Ciąg dalszy.)

— Nieopłakaną będzie jego strata!.... Callier mniej ciężko ranny: wielce to odważny i zdolny oficer.

Pani Tyminiewska uprowadziła Stefanią, panowie pojechali do sąsiedniego miasteczka, by odwiedzić biedną rzemieślniczkę, której syn ukochany bohatersko był poległ.

Pod wieczór wrócili.

— I cóż ta biedaczka? — zapytała pani Tyminiewska ze serdecznem współczuciem.

— Uklękła, pomodliła się.... płakać nie mogła! — Krynicki miał oko wilgotne — potem prosiła, by ją w którym lazarecie umieszczono przy rannych. Pochyliłem czoło przed tą prostą kobietą!... Jakaż to wielkość duszy! Ona pragnie znaleść ulgę dla bólu swojego, w pielęgnowaniu rannych współtowarzyszów ukochanego dziecka: synów innych matek! — Krynicki łzę otarł.

— Cóż porabia panna Stefania?, zapytał po chwili.

— Wypłakała się, pomodliła gorąco, a teraz siedzi przy rannym i szarpie skubie. Boże pociesz nas wszystkich!

Nic więcej nie mówili, ale zrozumieli się myślą i spojrzeniem, bo wszyscy troje oddawna tajemnicę serca biednego dziewczęcia odgadli.

Wieczorem wszedł Marcinek z tajemniczą miną do pokoju i zbliżywszy się do Stefanii i pani domu, wymówił zcicha.

— Paweł wrócił proszę pani: czy może tu przyjść?

— Niech przyjdzie! niech przyjdzie! — zawołały obiedwie.

Wszedł Paweł, odarty, zczerniały, wychudły niby, ale rzeskiego wejrzenia, i radośnie pokłonił się paniom.

— A cóż tam, mój Pawle, jakżeż ci się powodziło? — zapytała pani Tyminiewska.

— Dobrze, i bardzo dobrze, proszę pani. Dostałem teraz urlop na dwa tygodnie, bo potem zejdziemy się znowu.

— Gdzieś bywał?

— Oj, w pare potyczkach, a teraz ostatecznie pod Olszanką. Gorąco tam było!

— A zabiłżeś też choć jednego Moskala?

— Hoho! Zabiłem ich ze sześciu we wszystkiem. A byłem przy Francuzie co to ranny w nogę. On sam ubił ze trzydziestu Rusów.

— Dużo poległo?

— Moskali pewno sześć razy tyle co naszych. Jeno, że ich zaraz sprzątają, chowają, aby nie było widać, że ich tak wiele naginęło. Ale to się wie jednak! I rannych też zaraz co tchu zabierają, ale z nich podobno i tak mało który wyleczy się znowu, bo żadnej im nie dają wygody, a każdy kradnie, wszyscy zwierzchnicy i doktorzy jako też jenerałowie i pułkownicy: nam to powiadali z moskiewskiego wojska ci, którzy potem zostali się z nami

— Mój Boże, a nasi ranni!

— Ha, mój Jezu! Nie bywa ich tak wiele, ale wszelakoć zawsze są. Już to prawdą a Bogiem, że poczciwe Żydki zaraz wychodzą z miasteczek, a mają wózki i taczki, i zabierają z pola rannych, trzymają ich u siebie i pielęgnują i dogadzają im z całego serca. Nie żałują niczego. Pojeżdżają po rannych i fornale z okolicznych dworów, i widziałem jak jeden przejeżdżał między gradem kul jeszcze: jeno tak świszczały koło niego, a on to raz nachyli się na prawo, to znowu na lewo, jakby na żart jaki, i przejechał szczęśliwie, a zabierał kogo mógł. Był to zuch nielada!....

— A chłopi po wsiach?

— Oj, i oni czasem biorą rannych do siebie, a przynajmniej na pierwszą chwilę, zwłaszcza też kobiety litują się bardzo. Widziałem, jak płakały żałośnie wyrzekając: „Mój Jezu, mój Jezu, przecież to nasza krew!"... Raz, proszę pani, odcięli nas kilkunastu w czasie potyczki od głównego korpusu, więc ratowaliśmy się przez pola do wsi ... zapomniałem nazwiska. Kobiety zaraz tam raczyły nas mlekiem i chlebem. Aż tu krzyk powstał, że Moskale idą. Strach wielki! bo co tu począć z nami? gdzie nas ukryć przed niemi? — „Poprzebierać ich!" zawołała jakaś dowcipna kobiecina, i przybierały nas w mgnieniu oka: kilku młodziutkich po kobiecemu, starszych w chłopskie sukmany. Przebrani za dziewki pozasiadali do kądzieli, a ci za chłopów, to mierzwę wyrzucali, drzewo rąbali, co kto mógł to robił. Nadciągnęli Moskale, szukali powstańców po chałupach, stodołach, chlewach, ale nie poznali nikogo, i pociągli sobie dalej.

— A widziałżeś też pana Tryznę? — zapytała dalej pani Tyminiewska.

— O, i wiele razy! Ale potem, jak został, ranny, tom go już i nie widział. Wielka to szkoda mój Boże! Kochaliśmy go wszyscy w obozie. Podobno bardzo ciężko ranny. To mi oficer! a kiedy do nas przemówił, to aż radowała się dusza. I pan pułkownik Mielęcki bardzo go uważał.. Mój Boże! Mój Boże kochany! — zawołał, nagle składając dłonie — podobno, że nasz kochany pułkownik ranny na śmierć! — i oczy zaświeciły mu łzami. — Żećby go też Pan Bóg jeszcze pocieszył!.. Okrutnaby to była żałość!.... Jeszczeć to człowiek i nie wie o wszystkich, którzy polegli.

— Mieliście tam pewnie i głód nieraz?

— Ej, co to znaczy! Czasem było jadła po uszy, czasem i przybrakło znowu. Ale wielkiego głodu tośmy nie zaznali, a ochota zawsze była wielka. Co też to tam za życie wesołe w obozie, o Chryste Jezu!

— Więc chętnie znowu powrócisz?

— Anibym tu wytrzymał! Kiedy człowiek raz co postanowi, to i wytrwać powinien. Mnie życie już teraz jeno w obozie. Ochota taka wielka, że głód i wszelkie niewygody są niczem.

— Możeś ty i teraz głodny, mój Pawle? To więc idź, posil się, wypocznij, a potem będziesz nam więcej jeszcze opowiadał.

Paweł wyszedł. Po licu Stefanii łez pare spłynęło.

Dnia następnego szaro jeszcze było, gdy zadzwoniono na mszą w kościołku siedlińskim. Przy ołtarzu, na uboczu, uklękła Stefania, i nie podniosła się z kolan, aż po spełnieniu ś. ofiary. W kościołku niewiele było pobożnych, a wśród uroczystej ciszy, mięszały się do modlitewnego poszeptu kapłana, i przyciche łkania tłumione.

Za powrotem z kościoła udała się Stefania do pokoju rannego — który dzisiaj już wiedział o nieszczęsnej katastrofie Langiewicza, uwięzionego w Tarnowie, a następnie przewiezionego do Krakowa. Młody Litwin po tej smutnej wiadomości przez noc całą gorączkował. Panna usiadła przy oknie, i czytała mu mowę księcia Napoleona, mianą w senacie francuzkim, a Olgierd, wedle wrzących uczuć swoich, to się porywał, to w ręce klaskał.

Stefania czytała:

„.... Rząd polski w roku 1830 miał kraj mały wprawdzie, ale całkiem zorganizowany, miał finanse, wojsko, które mierzyło się z wojskiem rosyjskiem. Teraźniejszy ruch nic z tego wszystkiego nie miał; zaczęli go nieszczęśliwi, których chciano skazać na przymusową służbę w Rosyi; zaczęto go z kijamy w ręku, z niczem, a jednak doszedł do tej jednomyślności, o której wiecie, a która sprawia, że wszyscy dzisiaj w Polsce jednym tylko tchną duchem. Tutaj przytoczyć muszę nazwiska, ponieważ pewien jestem, że mi nikt fałszu nie zada.

A czy wiecie, jakie to nazwiska? Są to pod każdym względem najznakomitsze emigracyi, również ludzie najznakomitsi przez swoje urodzenie i swój majątek: książe Czartoryski, Działyński, Branicki, dyktator Langiewicz, który był, jak to przypomniano, dawniejszym oficerem Garibaldego.." A gdy dowodząc jednomyślności powstania, książe w dalszej mowie wymienił nazwiska Wysockiego, Mirosławskiego i arcybiskupa Felińskiego, wyrażając się: „Nie partya to żadna ani żaden ułamek partyi robi to powstanie, ale naród cały...." — Olgierd zawołał:

— Duchowieństwo, szewcy, krawcy, inteligencya, wyrobnik biedny obok księcia i pana, wszyscy składają dowody jednomyślności powstania!.. Tak samo jak i za granicą, najsprzeczniejsze z sobą żywioły, jedną dla sprawy naszej tchną sympatyą: Garibaldi, Papież, Wiktor Emanuel, cesarz Napoleon, Klapka, Herzen, Bakunin, Kossuth, Rotszyld i wyrobnicy Paryża i Lionu!.... A nie pojmują jej tylko bezduszni i bezsercowi.... a możnaby dodać.. i bezrozumni!

Stefania czytała dalej — a ze łzami w głosie przeczytała ten ustęp:

... „Zbierając w krótkości to com powiedział, powtarzam, że wedle mego głębokiego przekonania, cesarstwo francuzkie z Napoleonem III na czele, może i powinno wziąść sprawę polską w swe ręce. Jestem przekonany, że cesarz uczynił to i uczyni, z pomocą opinii powszechnej, z najczystszemi intencyami tłómaczonemi przez zdolną dyplomacyą; jestem przekonany, że powinność nasza nie przechodzi sił naszych. Ale należy

Kalendarz tygodniowy
Marzec, rok 1890.

13 Czwartek, Nicefor b.
14 Piątek, Zacharyasz b.
15 Sobota, Longin m.
16 Niedziela, **Środpostna.** Cyryl b.
17 Poniedziałek, Giertruda p.
18 Wtorek, Gabryel arch.
19 Środa, JÓZEF Obl. NPM.

Krytyka poematu „W Niewoli"

ogłoszonego w No. 9 Wiarusa.

Piśmiennictwo polskie coraz więcej się wzmaga; o tem nie ma najmniejszej wątpliwości! Napotykamy bowiem nowe dzieła i dziełka, których materye są już to fakta czysto historyczne, naukowe, albo religijne nawet.

Obok prozy i poezya zwolna się unosi (pięknie). Polem ostatniej dziwna nieraz fantazya, — często smutne obrazy narodowych uczuć, w których się odbijają jakby w zwierciadle, nasza nędza i mizerne życie. Podobnej treści utwory, powiadam, często napotykamy; — nowy więc dowód, że miłość dla ojczyzny nie wygasła jeszcze!

Poemat pod nagłówkiem „W Niewoli" nadobnie przypomina nam zabraną wolność; pięknie opracowany, lecz.... pomimo to mała krytyka niezbędna.

Rozmowa pomiędzy matką i córką czysto narodową: Matka pełna nadziei szczęśliwej przyszłości, w sercu zaś córki okropna rozpacz (pięknie!). Matka sili się, by córkę uspokoić, rozpacz jej usunąć i miejsce takowej uczuciem szczęśliwej przyszłości zastąpić Autor starał się, by w ten sposób pracę zakończyć lecz.... nie udało się. Umysł czytającego zdaje się już na samym wstępie przewidywać podobne zakończenie, lecz przy końcu poematu nie rad się z autorem pogadza; czuje się bowiem zawiedzionym. Zresztą już ipso facto powinien był autor rozpacz córki za namową matki w nadzieję zamienić, z nadzieją matki i córki pracę zakończyć, nie zaś rozpacz stawiać na pierwszem miejscu — niezwyciężoną!

Zakończenie podobne jest nienaturalnem, a zatem i na wrażeniu traci.

Treść poematu nie jest naukową, lecz więcej uczuciem przebijającą. Autor nie powinien był więc używać wyrazów tak słynnych i wzruszających (?) jak n. p. „idea, atomy, błąd kwadratowy i t. d. Kajdany bowiem, jeżeli się rozlecą, niezawodnie w atomy. (Panie anatomisto!) I to pewnem, że jeżeli córka w matce przewidywała przyczynę swej osobistej niewoli, matka zaś podobne uwagi za niesłuszne uważała, nie mogła takowe postępowanie „błędem kwadratowym" nazwać. Bo co idem per idem.. ale nie w tem miejscu! Że matka winę na córkę składać chciała, autor wiem pewno, mówić nie chciał. Zkąd więc ów „błąd kwadratowy?!" Jakie jego w owem miejscu znaczenie?....

Wyraz „atom" mógł autor zupełnie innem słowem zastąpić i to dla tego, że najpierw w podobnym poemacie, miejsce nie dla niego, po drugie całkiem w rytm nie wchodzi. Dla czego więc na białym zupełnie płaszczu czarną robić plamę?... dla czego aż tam gdzieś szukać za „suchemi" atomami, jeżeli nam „płakać" wypada?

Częste używanie tych samych końcówek (n. p. nadziei, nadziei — atomy, atomy — moje, twoje, moje — i t. d.) nie jest właściwem.

Tyle o owym poemacie. Pomimo to praca nie zła! Duch patryotyczny i fantazya p. Z.... (!) pochwały godne!

A zatem: dobrego powodzenia na polu literatury życzy autorowi

Summathetes.

(Z Detroit, Mich.)

Ciekawe.

Do jakiego stopnia nędzy moralnej i umysłowej dochodzą tak zwani przewódcy Katolicyzmu Polskiego w Ameryce, tego dostatecznie dowodzi fakt następujący:

W Seminaryum Polskiem w Detroit, Mich., przedrukowano dosłownie „Drogę Krzyżową", wydaną we Lwowie przez Ks. St. Stojałowskiego, a potwierdzoną d. 10 Marca 1887 r. za L. 849 przez Najprz. Ks. Arcybiskupa Lwowskiego, Seweryna Morawskiego, jako „zgodną z nauką św. rzym. Kościoła." Zdawałoby się, że prawowierności takiej książeczki nikt nic zarzucić nie może, tembardziej że i w innych książkach do nabożeństwa, wychodzących w Europie, takaż sama jest Droga Krzyżowa. Tymczasem inaczej się stało. Oto „Wiara i Ojczyzna" w n. 10 z rb., znać z gorliwości o czystość Wiary Katolickiej (?), umieściła pod tytułem „Baczność" artykuł, ukuty w kuźni Epikurejskiej przez pewien „typ misyonarza katolicko-polskiego" (vide „Dziennik Poznań." n. 24 r. z.) i podpisany przez ks. Raszkiewicza, który zarzuca, że w wspomnionej książeczce „oznaczenie ilości odpustów przy każdej stacyi nie zgadza się z nauką (sic) i dekretami Kościoła". A proszę posłuchać, z jaką konsekwencyą ten arcymądry kapłan dowodzi swego twierdzenia:

„Oznaczenie ilości odpustów przy każdej stacyi nie zgadza się z nauką i dekretami Kościoła", po 1: „nabożeństwo Drogi Krzyżowej jest tak dawnem, jak sam Chrystyanizm" itd., i na to przytacza aż powagę Minanderera; po 2: „papieże nadawali liczne odpusty wszystkim przedsiębiorącym pobożną pielgrzymkę" do miejsc świętych w Palestynie, — tu znowu powołuje się na Minanderera —; po 3: Kościół odprawiającym Drogę Krzyżową „nadał też same odpusty, których dostępowano pielgrzymką do ziemi świętej"; po 4: Breve nadań (odpustów przywiązanych do Drogi Krzyżowej) Apostolskich zaginęło w czasie pożaru".

Że tu ani 1, ani 2ga, ani 3cia racya nie dowodzi założonego twierdzenia, to tak jest widocznem, jak słońce na niebie; jakąż bowiem mają styczność starożytność Drogi Krzyżowej i odpusty jej nadane z wyszczególnieniem ilości tychże odpustów?.... Racya zaś czwarta dowodzi zupełnie czegoś przeciwnego założeniu: bo jeżeli dekret czyli „Breve nadań Apostolskich zaginęło w czasie pożaru", to konsekwentnie nie można udowadniać, że w Drodze Krzyżowej ks. Stojałowskiego „oznaczona przy każdej stacyi ilość odpustów nie zgadza się z nauką i dekretami Kościoła", gdyż w tym właśnie zaginionym dekrecie mogła być wyszczególnioną taż sama ilość odpustów. Jakoż w istocie: porównując tę „oznaczoną przy każdej stacyi ilość odpustów" z ilością tychże wyrażoną na stacyach w najdawniejszych klasztorach Franciszkańskich i w ziemi świętej, tożsamość jest zupełna. Ale szanowny krytyk podaje jeszcze jedną racyą. Mówi on: „Klemens XII i Benedykt XIV.... zakazali wyszczególniać i drukiem ogłaszać" wspomniane odpusty. Na to odpowiadam: jeżeli tak, to ztąd wynika tylko, że wyszczególnianie odpustów przy każdej stacyi jest wykroczeniem pod względem tylko dyscyplinarnym, nigdy zaś pod względem „nauki Kościoła" — jak to niegodziwie wyraża się krytyk, mówiąc: „niezgadza się z nauką Kościoła".1) A i w tym razie odpowiedzialność nie spada na Seminaryum, które tak Drogę Krzyżową przedrukowało, jak ona była zaaprobowaną, lecz na ks. Stojałowskiego i Arcybiskupa Lwowskiego, który ją uznał za „zgodną z nauką św. rzym. Kościoła."

Wreszcie zwracam także uwagę sędziwego krytyka i na to, że nikt bez władzy, udzielonej mu przez Stolicę Apostolską, nie ma prawa własną powagą zarzucać drugiemu herezyi, lecz w razie jego przekroczenia ma donieść je Kościołowi, nie zaś trąbić po gazetach urbi et orbi „Baczność" — „nie zgadza się z nauką Kościoła", bo i na to są dekreta kościelne."

O doprawdy wobec krytyków à la Raszkiewicz i gazet à la „W. i O." trudno powstrzymać się od wykrzyknika dantejskiego w piekle:

„Gente avara, indiosa et superba
(Dante, Inferno XV v. 68)

O motłochu chciwy, zazdrosny i pyszny!

1) Tak samo jaki sz. krytyka nikt nie może posądzać o brak „nauki Kościoła" czyli o herezyą, chociaż tenże tuczy się dolarami wbrew ślubom ubóstwa franciszkańskiego i przepisom prawa kanonicznego. (Prz. aut.)

East Saginaw, 5 marca 1890.

Dnia 3go marca odbyło się tutaj głosowanie co do złączenia dwóch miast Saginaw City i East Saginaw. Demokraci przeszli wielką większością. Majorem miasta jest teraz George Weadock, katolik, który miał 645 głosów więcej jak jego przeciwnik. Z pomiędzy 15 aldermanów wybrali republikanie tylko trzech. Republikanie wybrali tylko jednego inspektora szkolnego i dwóch superwizorów, jako i trzech konstablerów. W 7mej wardzie został ponownie wybrany konstablerem Ignacy Poplewski, który dostał 62 głosy więcej od przeciwnika, pomimo iż mało Polaków w tej wardzie głosuje. Spodziewamy się, że na przyszłość jeszcze więcej demokratów wybierzemy. I. P.

Kieszonkowy zegarek amerykański składa się w przecięciu z 175 sztuk, do których fabrykacyi potrzeba przeszło 2400 różnych czynności czy to ręką lub maszynami. Sprężyna spiralna porusza się 18,000 razy na godzinę, 12,960,000 razy w miesiącu, 157,800 000 razy w roku; w 24 godzinach przebywa 9¾ a w roku 3558¼ mili.

Kraj Njassa.

Jak wiadomo, ukończył się spór pomiędzy Anglią i Portugalią o wielkie obszary położone nad rzeką Sambesi i jeziorem Nyassa w sposób, w jaki Anglia zwyczajnie dochodzi do celu. Słaby przeciwnik został nastraszony i usunięty a dla przyszłego panowania angielskiego w owych okolicach utworzono jądro, które jest zarazem silnem ogniwem w łańcuchu angielskich kolonii w wschodniej Afryce, a który to łańcuch ma zapobiedz niemieckim przedsiębiorstwom. Anglicy wiedzą, jak podobne sprawy się załatwiają, a inne narodowości europejskie, jeżeli chcą w obec nich coś znaczyć w Afryce, muszą się od nich uczyć. Daleko Niemcom jeszcze do Anglików, czego dowodem jest, że Angielskie Towarzystwo handlowe wywiesiło na wyspach Manda i Pasta sztandar angielski, pomimo iż nie ma wątpliwości, że tam więcej Niemców niż Anglików się znajduje.

Jeżeli zaś Anglicy znają się na sztuce zabierania całych krajów i wiedzą, jak się do tego przysposobić, to też umieją wyzyskiwać takowe i ukrywać przedsiębiorstwa co do zysku materyalnego przez filantropijne plany i powieści. Kupiec, misyonarz i poseł polityczny tworzą grupę dobrze spokrewnionych i ręka w rękę pracujących dusz.

Po załatwieniu oporu z Portugalią Anglicy rozmyślają nad tem, co zrobić z okolicą, którą Anglia chce sobie przywłaszczyć. Przez kraj Betszuanów i Matebeles'ów zostają południowo-afrykańskie prowincye boerskie odcięte od wnętrza Afryki tak, iż nie mogą się dalej rozszerzać. Co do natury okolice owe są podobne do Transvaal'u, lecz bardziej na północ stają się obfitszemi w wodę i bardziej podzwrotnikowemi co do ich charakteru. Chciwość bogatych kupców i szlachciców angielskich, którzy tworzą południowo-afrykańskie stowarzyszenie handlowe, wzniecają nasamprzód bogate pokłady złota, potem liczne trzody krajowców, którzy wnet się przyzwyczają część ich własności lub owoce ich pracy oddawać za europejskie towary handlowe.

Inaczej ma się rzecz na północy w krajach Njassa, gdzie jak w krajach do których sobie Niemcy roszczą pretensye, chodzi nasamprzód o poznanie produktów zdatnych do wywozu, je rozwijać lub takowe też nasamprzód tworzyć. Łatwo poznać, co ma być przywiezionem z Europy odnośnie do życzeń krajowców lub potrzeb, do których zostają przyzwyczajeni przez misyonarzy. Ci rozwijają nasamprzód u krajowców uczucie przyzwoitości ucząc ich, jak się mają ubierać; potrzeba więc angielskich towarów bawełnianych. Ręka w rękę z tem idzie schludność i użytek mydła. Co do żywności, jeżeli nie zostanie wzniecone pragnienie za napojami zawierającemi alkohol, stoi na pierwszem miejscu sól; dalej żądają dzicy drutu miedzianego i szklanych pereł. Z powodu licznych stacyi misyjnych w kraju Njassa handel temi przedmiotami nabrał już wielkich rozmiarów i daje się czuć potrzeba towarów, któreby można wywozić. Oprócz tego jest droga przez jeziora Sambesi, Shire i Njassa najwygodniejszą i najbliższą do jeziora Tanganjika i jego wybrzeżów, przez co angielscy misyonarze mogą współzawodniczyć z kupcami arabskimi, którzy przywożą lądem towary z Sansibaru aż do północnego końca jeziora Njassa można angielskie towary przewieść na drodze wodnej za połowę kosztów, jakie Arabowie mają na drodze lądowej.

W przyszłości mają być wywożone produkta z plantacyi, lecz tymczasem muszą się cudzoziemcy ograniczyć tem, co można uzyskać za tanim kosztem. Nie ma wątpliwości, że nad wybrzeżem jeziora Njassa znajduje się złoto. Już od wielu lat mieszkańcy krainy Katanga zamieniali złoto w ziarnkach za towary. I miedź znajduje się w takich ilościach, że krajowcy mogą się zajmować jej eksploatacyą. W pobliżu jeziora znajdują się także żelazo, asbest i węgle.

Oprócz kruszców jest tam także znaczny zapas kości słoniowej, tego tak kosztownego, lecz coraz więcej ubywającego towaru. Do kraju Njassa przybywa zwłaszcza tak zwana „martwa kość słoniowa", która od wieków znajdowała się w posiadaniu naczelników mieszkających dalej w głębi kraju, którzy jej z powodu braku łączności handlowej nie mogli zużytkować. Ten zapas nie wystarczy na długo. Od czasu zaprowadzenia broni palnej i częstych wypraw łowczych europejskich nemrodów zmniejszają się znacznie trzody słoniów. Do tego pomaga jeszcze fakt, że u słoniów afrykańskich i samica ma kły, z którego to powodu łowcy europejscy i takowe ubijają. Słoń afrykański nie utrzyma się nawet tak długo, aby go módz oswoić.

Głównym przedmiotem wywozu w kraju Njassa są skóry. Wiele plemion zwłaszcza Wamambwa, Wankunde i Angoni posiadają wielkie trzody i używają skór tylko na puklerze. Na równinach położonych na północ od jeziora znajdują się bawoły afrykańskie w wielkich ilościach. Skór z nich nie używa się wcale, ponieważ są za ciężkie dla krajowców. Ponieważ surowe skóry zajmują wiele miejsca przy transportacyi, nie szkodziłoby je cokolwiek wygarbować, aby nieużyteczne części nie przewozić do wybrzeża i przez morze. Rodzaj akacyi i liczne owoce zawierające kwas garbnikowy dostarczyłyby pod dostatkiem materyi potrzebnej.

Roślin włóknistych posiada kraj pod dostatkiem, od palmy borassus dostarczającej mocnego włókna aż do drzewa bawełnianego. Krajowcy robią z włókien różne liny i powrozy, które atoli nie są trwałemi, ponieważ włóknowanie nie zostaje należycie przysposobionem. Bardzo cennem jest włókno rodzaju dzikich konopi. Jest tu także mnóstwo roślin lekarskich; lecz co do tych, to wiadomo, że nie łatwą jest rzeczą dla nich targ znaleźć.

Na wyżynach znajduje się mało drzewa, natomiast jest go pod dostatkiem w nizinach; lasy tamtejsze zawierają hebanowe i inne kosztowne drzewa. W dawniejszych i teraźniejszych czasach sadzono tam te drzewa, które się doskonale aklimatyzują. Drzewo mangowe szacowane tak dla owocu jak i drzewa, który przed laty portugalscy Jezuici przywieźli do jeziora Sambesi, rośnie także po stacyach misyjnych Njassa kraju. Różne gatunki eucalyptic, drzewa pomarańczowe i cytrynowe i inne drzewa pochodzące z Indyj udają się także dobrze. Wkrótce zostaną także zasadzone najcenniejsze drzewa indyjskie, teak i sal, jako i na wyżynach drzewa europejskie, zwłaszcza dęby, które tak dobrze rosną na pagórkach indyjskich.

Kraj jest także bogatym w owoce oliwne, które mogą być wywożone lub mogą służyć za podstawę jakiego przemysłu. Odznacza się pomiędzy innemi drzewo „misanguti", które nosi mnóstwo owoców podobnych do figi, z których każdy ma 4 do 6 pestek zawierających olej. Krajowcy jedzą takowe i wydobywają z nich także olej, który palą w lampach; pomięszany z woskiem dostarczałby dobrych świec. Bez wątpienia przydałby się do fabrykacyi mydła; potrzebne alkalia znalezionoby także niezawodnie w kraju. Kora drzewa dostarcza dobrej farby. Z innych owoców oliwnych rośnie w wielkiej ilości orzech ziemny.

Lasy w nizinach są przepełnione roślinami dostarczającemi kauczuk, którego się atoli dotychczas nie wywozi.

W przyszłości mają być w kraju Njassa sadzone prawie wszystkie rośliny udające się w strefach ciepłych i umiarkowanych. Kawa rośnie wybornie nad jeziorem Sambesi i w Njassa uprawiają ją od kilku lat misyonarze, chociaż nie w bardzo wielkiej ilości. Robiono także już próby z herbatą, lecz nie wiadomo, jak takowe wypadły. W nizinach mogłoby rosnąć drzewo gwoździków a na spadzistościach drzewo dostarczające chininy. W Mopea nad jeziorem Kwakwa zajmują się wielce makiem dla wyrabiania opium. Na wyżynach rosłaby także bawełna i indygo a może i len i pszenica. Ze zboża uprawianego przez krajowców można piec jaki taki chleb.

Na imigracyę Europejczyków do kraju Njassa można mało liczyć, chociaż i tu nie są warunki gorsze, jak w innych podzwrotnikowych krajach. Jezioro Njassa leży prawie 1500 stóp po nad poziomem morza, wyżyny są do 5000 stóp i więcej a góry leżące na północ jeziora są przeszło 7500 stóp wysokie. Wzniesienie się do 5000 stóp oznacza zniżenie temperatury o 15 do 16 stopni według Fahrenheita, tak iż nie można liczyć na więcej jak na 65 stopni ciepła. Angielscy i szkoccy misyonarze i kupcy żyli z żonami* i dziećmi przez długie lata na stacyach misyjnych i handlowych, i byli zdrowymi. Tymczasem atoli jest podróż do kraju Nyassa połączona z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia i zdrowia, bo niezdrowy pas nad wybrzeżem wstrzymuje często podróżników, ponieważ komunikacye nie są regularnemi. Liczne groby Europejczyków w tamtejszych wioskach świadczą o morderczym klimacie wybrzeża. Regularna komunikacya na rzece połączona z żeglugą na oceanie ma zapobiedz temu złemu. W dalekiej przyszłości wystawiają sobie Anglicy już obraz kolei prowadzącej od przylądka dobrej nadziei do rzeki Sambesi i po za tą aż do doliny Njassa.

Nad wybrzeżem jeziora Njassa mają zostać założone kolonie indyjskie.

---

* Przed 300 laty żył człowiek w przecięciu 21¼ lat, dzisiaj zaś 41. Świat musiał się więc jednak polepszyć.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Donoszą z Rosyi, że tamtejszy rząd jest wielce zaniepokojony ogromnym prądem emigracyjnym, który się rozwinął wśród ludu w guberniach litewskich i białoruskich. Gnębienie religii, ucisk wszechstronny zmusza włościan do ucieczki za ocean. W przeszłym roku z samej tylko wileńskiej gubernii wyemigrowało do Ameryki 10 tysięcy włościan. Zamiast zmienić metodę gnębienia na metodę tolerancyi i uczciwości w rządzeniu, petersburscy panowie zamierzają zamknąć granicę, aby nikt z włościan nie śmiał opuścić kraju.

— Z lubelskiego piszą do „Czasu":

We wsi Telatyn powiatu tomaszowskiego zażądano od włościan uchwały gminnej udziału w składce na pomnik carowej matki. Pomnik ten ma być uwiecznieniem zasług żony Aleksandra II w propagandzie prawosławia w naszych stronach. Gmina żądaniu odmówiła — zjechał naczelnik powiatu; gdy perswazye nie pomogły, zaczął grozić; wtedy z gromady włościan dały się słyszeć głosy przedrzeźniające mowę pana naczelnika, a nawet słowa znieważające pamięć zmarłej cesarzowej. Pan naczelnik zamilkł i wyniósł się — a do obywatela niedaleko stojącego odezwał się: „nauczyłbym ja tę swołocz — ale teraz panowanie popów i chłopów — a mnie moja posada także miła."

Jako jeden z licznych przykładów bezczelnego zdzierstwa pisarzy gminnych niech posłuży następujący wypadek w gminie Dołhobiczów w powiecie tomaszowskim, gdzie jest pisarz Massałow. Zarządzono przygotowania do peryodycznie co lat dziesięć powtarzającego się spisu ludności. Podpoiwszy chłopów i za pomocą kilku agitatorów sobie oddanych, pisarz Massałow przeprowadził uchwałę zebrania gminnego przeznaczającą 8½ kopiejek z dymu, jako osobne pokrycie kosztów tej czynności. Gmina liczy około 1000 dymów — więc suma wynosiła 85 rubli. W protokule pisarz zapisał uchwałę 8½ kopiejki z morgi; co na wpół pijana zgraja pomimo protestu obecnych obywateli — podpisała. Gmina posiada około 15,000 morgów do opodatkowania — suma tym sposobem wyłudzona wynosiła około 1300 rubli — zamiast owych 85 rubli — i zdzierstwo to wzbogaci p. pisarza Massałowa, który do tej czynności bez osobnego wynagrodzenia ze swojego urzędu jest obowiązany.

W miejscowościach i tych okolicach gdzie lud trwa przy unii i odpycha schizmę, ucisk nie ustaje. W pięciu chatach dołhobyczowskiej gminy rozkwaterowano strażników a to w celu, aby niedopuścić, iżby właściciele tych chat unici, połączeni przez księży katolickich sakramentem małżeństwa, mieszkali razem. Pomimo, że w tych stadłach jest po kilkoro dzieci — strażnicy niedopuszczają do własnego ich domu żon i matek — dopóki niezgodzą się, aby zgłosić się do miejscowego popa o nowy ślub.

— W Królestwie Polskiem około Krzywosądzy, znanej z powstania i z rozbicia tamże obozu Mierosławskiego, umarł właściciel gospodarstwa, Bartłomiej Nowak, we wieku około lat 68. S. p. Bartłomiej urodził się w Jaksicach w powiecie inowrocławskim. Służył najprzód w gwardyi w pułku cara Aleksandra przy wojsku pruskim przez lat 10 jako podoficer, i brał udział w kilku wojnach pruskich. Opuściwszy szeregi pruskie, poszedł do Królestwa polskiego, gdzie się ożenił w roku 1851. Z tego małżeństwa było dwóch synów, jeden dzisiejszy kupiec w Trzemesznie, powszechnie szanowany p. Michał, drugi jest na Wołyniu.

W roku 1863 wziął ś. p. Bartłomiej udział w powstaniu i przez ówczesny rząd narodowy został mianowany majorem. Na końcu roku 1863 musiał się wynosić do W. Ks. Poznańskiego i tutaj tworzył razem z Garczyńskim oddział, który miał przejść granicę, ale przez zdradę we Wtorek przed Wielkanocą 1864 roku dostał się w ręce Prusaków — i osadzony został w więzieniu Inowrocławskiem, następnie w Berlinie — w obudwóch więzieniach przesiedział przeszło 8 miesięcy.

Wreszcie uwolniony do Królestwa wracać nie mógł, ale przyjął obowiązki urzędnika gospodarczego w Chwalibogowie i innych miejscach, nareszcie w r. 1872 wskutek ułaskawienia przez cara Aleksandra, powrócił do Królestwa, gdzie również pełnił obowiązki urzędnika gospodarczego, nareszcie pojąwszy drugą żonę okupił się jak wyżej wspomniałem około Krzywosądy, gdzie wskutek niewygód, więzienia i obozu cierpiał dużo na zdrowiu, wreszcie pozostawiwszy troje dzieci, przeniósł się do lepszego żywota.

— O strasznej zbrodni donoszą z Kongresówki: We wsi Rzeczniów, w pow. iłżeckim zamordowaną została rodzina Szymona Osuchy; zbrodniarz zabił siekierą 31 letniego Osuchę, żonę jego i 3 dzieci, liczących lat 1, 5 i 6. Podejrzenie zbrodni padło na Jana Węgrzeckiego, brata żony Osuchy, który też nazajutrz ze wsi znikł. W kilka dni zbrodniarz został ujęty i przyznał się do czynu. Jako przyczynę podaje złość do rodziny Osuchy, wywołaną przy podziale spadku po rodzicach jego i siostry, a żony Osuchy. Morderca liczy lat 25.

—Kto mieczem wojuje — od miecza ginie. Petersburski korespondent „Daily News" donosi że postanowiono przy rusyfikacyi nadbałtyckich prowincyi zastosować wszystkie te środki, które rząd niemiecki wprowadził w Poznańskiem. Ma tedy niebawem wyjść rozporządzenie, powołujące do życia coś w rodzaju „komisii kolonizacyjnej", ale ponieważ trudno się spodziewać, żeby baronowie dobrowolnie sprzedawali dobra, przeto ów pruski środek będzie zaostrzony po rosyjsku, mianowicie baronowie będą musieli w pewnym terminie sprzedać swą ziemię z wolnej ręki Rosianom, a po owym terminie rząd będzie sprzedawał niemieckie dobra z publicznej licytacii. Metoda ta wcale nową nie jest. Otóż już dwadzieścia sześć lat zastosowuje ją rząd rosyjski na Litwie, Białorusi i Wołyniu do Polaków. Dodać należy, że ta metoda została wynaleziona i udoskonalona przez nadbałtyckich Niemców w rosyjskiej służbie. Oni to, ci rozmaici Kaufmanny, Suchosanety, Grevenitze, Taubowie itd. wciąż wymyślali i podawali Rosyanom narzędzia tortur do zastosowania w naszych ziemiach. Zaiste, świetnie się tu stwierdza prawdziwość orzeczenia, że kto czem wojuje, od tego sam ginie.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z mogilnickiego. W nocy z 13 na 14 z. m. spłonęły w Myślątkowie budynki gospodarcze Wojciecha Powały z całem żniwem, żywym i martwym inwentarzem. Dom mieszkalny ocalał. Spaliły się 4 konie, 8 sztuk bydła rogatego, 20 owiec, 5 jagniąt. Zaledwo uratowano dwóch chłopców. Pogorzelec nie był zabezpieczony!

— Wągrówiec. Na wschodniem przedmieściu udusiło się od dymu w domu robotnika troje jego dzieci. Rodzice poszły za pracą, pozostawiwszy dzieci bez dozoru w mieszkaniu, które zamknęli. Prawdopodobnie dzieci chciały sobie ogień nanieceć, do czego wyciągnęły z łóżka słomę, przyczem prawdopodobnie zajęły się od ognia łóżka. W dymie znalazły niebożęta śmierć. Dzieci liczyły lat 6, 4 i 2.

— Pleszew. W jednej z tutejszych szynkowni powstała w tych dniach bijatyka między mularzem Wróblem a parobkiem Konieckim, przy czem Koniecki zadał swemu antagoniście kilka ran nożem w głowę, wskutek czego tenże niebawem ducha wyzionął. Zabójcę odstawiono do więzienia w Ostrowie.

— Ciekawą sprawą zajmował się w tych dniach sąd ziemiański w Lesznie. — Rejencya poznańska nakazała rzeźnikowi p. Hofmańskiemu z Dłużyny za pośrednictwem komisarza okręgowego, żeby odtąd podpisywał się „Hoffmann", ponieważ w księgach kościelnych kościoła farnego w Kościanie dziad jego urodzony w roku 1794 zapisany jest jako Hoffmann. P. Hofmański — jak się należało spodziewać — nie zastosował się do tego rozkazu i podpisywał się nadal jak ojciec jego Hofmańskim. Skutkiem tego wytoczono mu proces o przekroczenie rozkazu gabinetowego z dnia 15 lutego 1822 roku. Sąd ławniczy w Lesznie uwolnił go od winy i kary. Przeciwko wyrokowi temu założyła prokuratorya protest, który również przez izbę karną został odrzucony z następującem uzasadnieniem: Oskarżony urodził się w roku 1851 jako syn małżeństwa Hofmańskich i tak też został zapisany w księdze kościelnej. Jako „Hofmański" odbył służbę wojskową i jako taki należy jeszcze do rezerwy. Chociaż sąd przyznaje, że rodzina oskarżonego ze strony męskiej dawniej niemieckie miała nazwisko Hoffmann i że zamiana nazwy nastąpiła skutkiem wpływów polskich, to zmiana ta nastąpiła jednak jeszcze przed rokiem 1822 i dla tego odnośny rozkaz gabinetowy nie może być tutaj zastosowany. Postępowanie sądowe spowodowane przez rejencyą poznańską wkracza w prywatne prawa podsądnego; jeżeli on zaś nie zastosował się do nakazu, żeby się odtąd zwał „Hoffmannem", to nie może być z tego powodu czynionym uzasadniony zarzut, nawet pod warunkiem, że postępowanie rejencyi ma podstawę legalną, ponieważ państwo nie ma prawa naruszenia praw nabytych przez poszczególną jednostkę. Założony przeciwko temu przez król. prokuratoryą do sądu ziemiańskiego w Lesznie protest również został odrzuconym.

— W Inowrocławiu zajmowano się w tych dniach nadzwyczaj ważną sprawą dla tegoż miasta. Wykonane swego czasu przez pewną inowrocławską firmę wodociągi miejskie dostarczały wody wprawdzie poddostatkiem, lecz nie wolnej od soli, przez co woda ta okazała się do picia nie zdatną. Miasto miało obowiązek odbierania pewnej wyznaczonej ilości wody winno było dopłacać firmie pewną kwotę na pokrycie kosztów przedsiębiorstwa.

To sprawiło, że wodociągi stały się miastu ciężarem bo wody mało brano a płacono dużo. W tych dniach atoli firma wrocławska odprzedała pewnej firmie berlińskiej rzeczone wodociągi za 54,000 marek, a ta jak się spodziewać należy, postara się o ulepszenia mające dostarczyć wody czystej, zdrowej, wolnej od wszelkich alkaliów. Woda dobra dla Inowrocławia była zawsze i jest dotąd kwestyą życia lub śmierci.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Nieszczęście kolejowe znów wydarzyło się na początku przeszłego miesiąca pomiędzy Kowalami a Magrabowem w Prusach Wschodnich, w rejencyi gąbińskiej. Urzędnik kolejowy z Szarejek szedł na tejże linii torem kolejowym do domu, nie zważając, że wkrótce z Wystrucia miał nadejść pociąg. Jakoż pociąg wpadł na nieszczęśliwego i włókł go 2 kilometry. Robotnicy kolejowi znaleźli wkrótce potem jego zwłoki, u których była urwana noga, a głowa zmiażdżoną.

— Kaszczor. W jeziorze osłonińskiem znalazła śmierć 25-letnia Weronika Ciesielska z Osłonina. Powracała ona wraz z bratem swoim i siostrą z lasu, wioząc na sankach drzewo. Na jeziorze zarwał się lód i wszyscy troje wpadli pod wodę. Brat się najprzód wyratował, a następnie dopomógł wydobyć się młodszej siostrze. Starsza dostała się pod sanie i drzewo i nie można jej było dopomódz. Zwłoki jej wydobyto dopiero po dłuższym czasie.

Szlązk.

Bytom. Ceny mięsa w górnoszląskim obwodzie przemysłowym są ciągle jeszcze tak wysokie, że uboższa część ludności prawie wcale nie jest w stanie mięsa wieprzowego kupować. Na jednym z ostatnich targów w Opolu płacono za pięcio-tygodniowe proszczaki, które w normalnych czasach 20 do 25 marek kosztują, 41 do 44 m. Niektóre gazety piszą że zakaz dowozu nierogacizny z Królestwa Polskiego wkrótce będzie zniesiony.

— Mysłowice. W dniu 2 lutego wydarzyło się na tutejszym dworcu wielkie nieszczęście. Robotnik kolejowy Shon był zatrudniony przy ranżerowaniu wagonów, gdy w tem nadbiegła maszyna i przejechała mu obiedwie nogi i jedną rękę. Nieszczęście to wydarzyło się właśnie w tym dniu, na który przypadła rocznica ślubu Shona. Niedawno temu spotkało też w Szopienicach brata Shona nieszczęście, gdyż spadł on ze schodów i zabił się na miejscu.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Do lwowskiego „Dziennika Polskiego" — donoszą, że w obwodach nadgranicznych poczyna się budzić ruch przeciwko polskim właścicielom ziemskim. Chłopi zamordowali podobno i zrabowali pewnego dzierżawcę dóbr i wymordowali także oficyalistów leśnych. Zbrodniarzy dotychczas nie wykryto; okoliczni właściciele ziemscy są podobno zajściem tem do wysokiego stopnia zaniepokojeni.

— Zakopane. Kierowniczka szkoły koronkarskiej w Zakopanem, pani Józefa Neuzilowa otrzymała od cesarza Franciszka Józefa złoty krzyż zasługi, który jej wręczył dnia 15 z. m. starosta nowotarski p. Jan Orobkiewicz w asystencyi miejscowego proboszcza, ks. Stolarczyka, hr. Władysława Zamoyskiego i innych gości.

Tajemnicze więzienia.

Obecnie znajdują się w Europie cztery nieszczęśliwe istoty, które choć należą do klas panujących są ukryte przed widokiem publiczności w wspaniałych lecz tajemniczych więzieniach. O bawarskim królu Ottonie, który się znajduje w Fuerstenried, i o excesarzowej meksykańskiej Karolinie, umieszczonej w zamku Borchegrave w pobliżu Brukseli, nie potrzeba się rozwodzić, gdyż los ich był dosyć często w tych kolumnach opisywanym; tyle tylko trzeba nadmienić, że urzędownie nigdy nie objaśniono publiczność o stanie ich zdrowia. Od czasu do czasu zmyślone opisy ich życia i ich dziwaczności okazują się w europejskich czasopismach. Lecz opisy te nie mają żadnej podstawy prawdziwej i zwyczajnie wychodzą z pod pióra pisarza z dobrą wyobraźnią, który chce wywołać sensacyę.

Lepiejby było, gdyby tak bawarski jak i belgijski rząd chciały ogłaszać o stanie zdrowia tych znakomitych pacyentów peryodyczne sprawozdania potwierdzone przez znanych, wiarogodnych i niezawisłych lekarzy. Zwłaszcza powinno się to dziać pod względem cesarzowej Karlotty, ponieważ wiele osób w Brukseli, Paryżu i Londynie twierdzi otwarcie, że obłąkanie jej już dawno zostało wyleczone i że jej brat Leopold trzyma ją w uwięzieniu dla tego tylko, aby mógł zatrzymać kontrolę nad niezmiernym majątkiem, który odziedziczyła po ojcu. Powiadają nawet, że większa część tego majątku została zużytkowaną dla wolnego państwa Congo i że reszta także jest już poświęconą na nieszczęsną tę spekulacyę. Od dawnych lat stara się król odzyskać swe niezmierne straty za pomocą loteryi na koszt państwa Congo, na co inne państwa nie łaskawem spoglądają okiem i nawet w tej chwili stara się Lopold o pozwolenie wielkich mocarstw, aby mógł w wolnem owem państwie zaprowadzić taryfę cła.

Pogłoski te co do cesarzowej zdają się być prawdopodobnemi, jeżeli zwrócimy uwagę na fakt, iż Leopold pomimo nalegań nie chce pozwolić królowej Wiktoryi odwiedzić tej nieszczęśliwej kuzynki; Karlotta bowiem jest jedyną córką wuja, byłego opiekuna, powiernika i przyjaciela Jej angielskiej Mości. Dwie te cesarskie damy żyły jakby siostry aż do czasu, gdy piękna Belgianka udała się do Wiednia a następnie do Meksyku. Królowa Wiktorya dla tego jest rozjątrzoną, że Leopold nie zezwala jej odwiedzić jego siostrę i wyraża swe zadziwienie, że każdego czasu gdy wyjeżdża z Anglii do kontynentu europejskiego, stan umysłu excesarzowej staje się gorszym i krytyczniejszym. Jej zdaje się, że to jest podejrzliwem i myśli, że musi zachodzić w obchodzeniu się z Karlottą coś takiego, co nie może być wyjawionem całemu światu — dla tego od kilku już lat jest bardzo chłodną dla króla Leopolda i okazuje mu swą niechęć.

O wiele bardziej tajemniczem jest położenie dwóch innych exmocarzy, którzy także są uwięzieni. Wspaniałe ich więzienia znajdują się nad powabnemi brzegami Bosforu. Jednym z nich jest Murad, były cesarz państwa ottomańskiego; drugim Ismail, kiedyś wszechpotężny khediw czyli król Egiptu. Jeden jak drugi nie ma żadnej komunikacyi z ludźmi. Z haremowych tylko pogłosek można się dorozumieć, że jeszcze żyją.

Ismail został usunięty z życia publicznego w sposób nader szczególny. Od czasu jego wstąpienia na tron w roku 1863 aż do jego abdykacyi w r. 1879 był jedną z najznaczniejszych i najważniejszych figur na szachownicy polityki europejskiej. Nie ma prawie monarchy lub znakomitego męża stanu w Europie, któryby nie był przyjętym przez Ismaila nad brzegami Nilu z jak największą gościnnością. A potem, gdy opuścił Egipt, przyjmowano go w Rzymie, Wiedniu i Berlinie jako monarchę, a książe Walii oddawał mu w Malborough House królewskie honory. Jego słynny harem i dwór umieszczono w pięknym neapolitańskim pałacu króla Humberta w La Favorita; król przeznaczył do jego boku niektórych włoskich adjutantów i szambelanów. Niezmierny majątek jego — ma posiadać do $40,000,000 — pozwalał mu używać świata, jak mu się tylko podobało, lecz pomimo tego nie był zadowolonym.

Dla jednej lub drugiej przyczyny, której nigdy nie wyjawił, dążył za tem, aby pozwolono mu zamieszkać w Konstantynopolu, i aby przeprowadzić swój cel, tracił wielkie sumy. Sir William Marriot, adw. jen. angielskiej armii i Broadley, adwokat egipsko-angielski dostali każdy po $36,000 za ich usługi w tej sprawie. Sułtan nie rad chciał udzielić pozwolenia, ponieważ Ismail był znanym jako najsprytniejszy intrygant w świecie nie mający żadnych skrupułów; i dla tego obawiał się niebepieczeństwa, gdyby taki człowiek w Konstantynopolu się znajdował. Nareszcie zezwolił Abdul Hamid, gdy zwrócono jego uwagę na to, iż lepiej mieć Ismaila w pobliżu w Stambule, gdzie zawsze go było można śledzić, aniżeli gdyby ten miał knuć spiski i sprzysiężenia w wszystkich stolicach europejskich.

Dnia 23 grudnia 1887 harem i służba jego (około 500 ludzi) umieszczono na jednym z największych okrętów Rubattino linii, który miał popłynąć z Neapolu do Konstantynopola. Podróż poczęła się niepomyślnie, gdyż okręt wskutek niezmiernej burzy musiał się zatrzymać przez trzy dni. Nareszcie 30 grudnia statek przybył do portu konstantynopolskiego. Natychmiast przybyło kilkunastu główniejszych urzędników sułtana, aby przywitać Ismaila w imieniu ich pana. Wylądował tego samego dnia i zamieszkał w przepysznym pałacu w Ermeghian. W dniu następnym, w piątek, Ismail został przyjęty przez samego Abdul'a Hamid, który go bardzo odznaczał i nawet zaprosił aby mu towarzyszył w ceremonii Selambiku i obok niego w meczecie się modlił.

Po ukończeniu ceremonii Ismail powrócił do pałacu w Ermeghian i od tego czasu nie widziano go nigdy po za jego murami. Dwa lata temu rozniosła się pogłoska w Yildiz Kiosku, że prosił sułtana o pozwoleństwo, aby mógł się udać do Vichy dla poratowania swego zdrowia. Sułtan atoli odmówił twierdząc, że powietrze konstantynopolskie jest zdrowszem dla prawego sługi proroka, jakim jest ex-khediw, aniżeli powietrze francuzkie. Wszystkie usiłowania byłych przyjaciół i zwolenników Ismaila, aby się z nim widzieć albo go z daleka zobaczyć są daremnemi; urzędnicy przeznaczeni na to przez Abdul Hamida zapobiegają temu, i człowiek ten, który więcej jak ktokolwiek inny znajduje przyjemność i uciechę w społeczeństwie i rozmowie rozsądnymi europejskimi przyjaciółmi i znajomymi, musi się zadowolnić towarzystwem głupich kobiet wschodnich, które tworzą jego harem i rzezańców, którzy tworzą jego służbę. Ani cesarz Wilhelm, ani książe Edinburgu, ani książe Genuy, ani też inny z jego byłych dobrych przyjaciół nie mógł go widzieć w Konstantynopolu ani też usłyszał o nim jakiejkolwiek nowiny, a uwięzienie jego w jego pałacu jest tak ścisłem, jak uwięzienie ex sułtana Murada, poprzednika Abdul'a Hamid'a.

Murad zajął tron 1 czerwca 1876 r. po detronizacyi Abdula Aziz'a, który w cztery dni potem został zamordowany. Na Murad'a nie pada podejrzenie, że miał coś do czynienia z morderstwem; w istocie dowiedziawszy się o niem byłby o mały włos dostał obłąkania zmysłów. Nikt nie byłby zresztą zwrócił uwagi na stan jego umysłowy, gdyby nie był chciał zaprowadzić reformy, zwłaszcza w wydatkach sułtańskiego dworu. Pierwszą jego czynnością było zmniejszenie miesięcznego wydatku na pałac i harem na $300,000, podczas gdy dawniej wydawano dwa lub trzy razy tyle, co i teraz się dzieje. Oszczędność ze strony sułtana ottomańskiego cesarstwa zdawała się być nienaturalną, a liczni pasożyci i pieczeniarze na dworze sułtana, gdy spostrzegli że wskutek reformy ucierpiałyby ich interesa, namówili Kiolara Aghassi, czyli głównego naczelnika rzezańców — który jako taki jest jednym z najwyższych urzędników kraju, aby się udał do Sheik-ul-Islam'u i uwiadomił go, że Murad utracił rozum.

Sheik-ul-Islam jest najgłówniejszym kościelnym dostojnikiem w cesarstwie tureckiem i jako taki ma prawo zdetronizować sułtana, jeżeli ten wskutek obłąkania zmysłów nie jest w stanie rządzić krajem. Dnia 31 sierpnia 1876 odbyła się rewolucya w pałacu sułtana i Murad został pozbawiony tronu na korzyść młodszego jego brata Abdul'a Hamid'a, teraźniejszego sułtana. Od tego czasu, to jest przeszło 16 lat, Murad, który jest o wiele zdrowszym na umyśle aniżeli Abdul Hamid, jest uwięzionym w pałacu Tszeragain nad wybrzeżem Bosforu. Jedynemi jego towarzyszkami są damy jego haremu, które są tak ściśle strzeżone jak i on. Nikt go nie widział od czasu jego detronizacyi, a przed pałacem jego jak i przed pałacem khediwa Ismaila patrolują ze strony wody uzbrojeni ludzie w łodziach, którzy zatrzymują wszystkie statki o kilka set jardów od wybrzeża i nie zezwalają na wylądowanie nikogo.

Sześć miesięcy temu jeszcze przebywała z Murad'em matka jego sułtanka Madina i czuwała nad nim z pieczą macierzyńską. Nie dozwoliła mu jeść lub pić coś takiego, przy którego sporządzaniu sama nie dozorowała i nie skosztowała, nim on wziął do ust. Na nieszczęście dla więźnia umarła w październiku i z jej śmiercią znikła wszelka nadzieja, że odzyska wolność lub tron, ponieważ teraźniejszy sułtan obawia się bardzo, że Sheik-ul-Islam mógłby ex cathedra ogłosić fakt, że Murad zupełnie odzyskał rozum. W dniu, w którymby nastąpiła taka proklamacya, Murad przez takową stałby się znów sułtanem a Abdul Hamid zostałby pozbawiony tronu, którego jest tylko „vekilem", to jest regentem podczas umysłowej choroby brata. Pretensye teraźniejszego sułtana do tronu nie są prawnemi ani zupełnemi, dopóki Murad jeszcze żyje.

W obecnej chwili położenie Abdula Hamida jest nader krytycznem,

---

się spieszyć, krew płynie i strumieniami, a jeźli Polskę opuścicie, nie będzie ona mogła długo walczyć sama i ulegnie, jako ofiara. Działajcie więc! działajcie!.."

— Krew płynie i strumieniami — powtórzył ranny i rzucił się gorączkowo — cesarstwo francuzkie z Napoleonem III na czele, może i powinno wziąść sprawę polską w swe ręce!.... O, Boże! O, Boże! — i zacisnął konwulsyjnie dłonie.

W pokoju przez chwil kilka głęboka potrwała cisza.

Dni kilka minęło. Zwycięzkie potykania się Lelewela w Lubelskiem, Padlewskiego w Płockiem, Cieszkowskiego, w Piotrkowskiem, podnosiły ducha. A energiczne i rozumne postępowanie rządu narodowego najlepszą, pełną nadziei i wiary budziło otuchę.

Tymczasem pani Krynicka nie powracała, bo stan zdrowia Konrada nie dozwalał tego, i biedna Stefania w ciągłej zostawała trwodze. Wreszcie dnia jednego napisał Krynicki do Tyminiewskiego:

„Trzymałem w tajemnicy, ażeby więcej nie zatrwożyć: że lekarze zadecydowali amputacyą ręki naszemu poczciwemu Tryznie. Dziś, po odbytej szczęśliwie amputacyi, przyjaciel nasz wyszedł już z niebezpieczeństwa: utracił lewą rękę poza łokieć, ale wkrótce zdrów będzie. Kochajmy i czcijmy go teraz więcej jeszcze! — Za dni kilka przewiozą go do Łąk. Staś poczciwy ciągle dojeżdżał, a żona moja nie odstępowała biedaka i na chwilę. Wiecie Państwo, jak wytrwałą jest na wszystko.

Mam znowu nowy inkwaterunek, i dla tego sam przybyć nie mogłem.

Wasz
sługa i przyjaciel
Krynicki."

Leśna-Wola, 4 kwietnia 1863.

„P. S. W tej chwili odbieram wiadomość, że brat mój został aresztowany, jako też i dwaj sąsiedzi jego. W kilku miejscach szukano broni, ale napróżno. — Na kolei żelaznej znaczny transport broni i amunicyi zabrany został."

Smutną wiadomość o kalectwie Konrada, Stefania przyjęła spokojnie: „Bóg tak chciał! Wskrzeszenie Polski wielkich a szlachetnych wymaga ofiar" — wyrzekła. Konrad odtąd był jej droższym jeszcze: wzniosła mu ołtarz w głębi duszy swojej, a sercem przed nim korzyła się w pyle.

Tego dnia samego pod wieczór, gdy Tyminiewski w swoim pokoju gospodarcze przeglądał rejestra, weszła do niego żona. Obejrzał się, i z uśmiechem wyrzekł:

— Widzę po twojej minie poważnej, że masz do mnie jakiś wyższej wagi interes.

— To i nie omyliłeś się: mam do pomówienia z tobą — odrzekła, siadając obok w krześle poręczowem.

— O cóż-że chodzi? Możebym i odgadł.

— Być może.... bo chcę z tobą o Stefanii pomówić.

— I o Konradzie. Czy nie tak?

— Tak jest. Zwierzyła mi się, wśród łez i uścisku.. jak to domyślaliśmy się już dawniej. Powiedziała mi: „Dziś Tryzna bez ręki, moim będzie narzeczonym. Chcę mu nieść ulgę, pociechę, podzielać z nim wszystko, i w tem jedyne a najwyższe znajdę szczęście.. Przy ołtarzu ślubnym uklękniemy dopiero w Polsce szczęśliwej!.." Przychodzę więc do ciebie z tem jej postanowieniem.

— Nie dziwię się bynajmniej, że się nim zajęła: mógł się podobać. A cenię ją serdecznie, że Tryznie kalece pragnie rękę oddać.

— Ileż ona cierpiała!.. Napomknęłam ci po parę razy, że obojętna dla Tryzny nie była...

— A jam przypuszczał, że to jest chwilowe tylko zajęcie.

— Bo jej nie znasz, a raczej nie znałeś: zbyt to stały charakter, a serce takie, gdy pokocha, i to nie zapomni więcej. Dostrzegłam od razu, że Tryzna, zajmujący, wykształcony, z piętnem rzeczywistej wartości, więzień ze znakami oków moskiewskich na ręku, głębokie na jej umyśle zrobił wrażenie, i lękałam się o nią..... boć on był tułaczem! a w tym wyrazie wszelka mieści się niedola. Ale cóż było uczynić? ufałam w rozsądek dziewczęcia, a resztę poleciłam Bogu.

— To i dobrześ uczyniła.

— Dalej, Konrad bohater w sprawie najświętszej, stał się dla niej usposobieniem wykochanego w duszy ideału, rycerza, Polaka.... Mógł był poledz, i drżałam o niego i o nią.. Dzisiaj, cierpienie i kalectwo otoczyły go aureolą nieporównaną, a gdyby go nawet i sroższe było nieszczęście dotknęło, skwapliwiej jeszcze byłaby mu rękę swoją oddała: ona pokochała go nietylko jako kobieta, ale i jako Polka!

— Poczciwe dziewczę!.... A ty umiesz za nią mówić. Lecz Tryzna, czyliż jej się oświadczył?

— On, Tryzna! W takiej chwili i w położeniu swojem? Uchowaj Boże!.... Taił uczucia swoje, tłumił je, pokrywał.. zdradził się wszelako przy pożegnaniu, ale tylko słowem jednem, wyrazem, łzą.. Miała to być bardzo bolesna chwila, ale i pełna szczęścia zarazem. Stefania całą tę tajemnicę zawarła w duszy swojej, i nakazała umilknąć sercu, dopóki Konrad w szeregu zostawał.. Dziś stał się niezdatnym do boju, kaleką.... i ozwało się serce z prawami swojemi.

— To i niechżeż te prawa uświęconemi zostaną!

— Przy ołtarzu dopiero w Polsce szczęśliwej, wyrzekła.

— Ponieś jej moje błogosławieństwo.

Pani Tyminiewska uścisnęła męża i do Stefanii pospieszyła.

W dni parę po wyższej rozmowie, przesłał Krynicki do Siedlina wiadomość: że Konrad szczęśliwie do Łąk przewieziony został. A Tyminiewski niezwłócząc, pojechał rannego przyjaciela odwiedzić.

Jakżeż tam drżało serce Stefanii, i jak to tam jego wyglądała powrotu!.. Wrócił wreszcie — i nie śmiała pobiedz na jego spotkanie: tchu jej w piersiach nie stało.

— I cóż tam? Jakżeż się miewa? — wyręczyła ją poczciwa wujenka, podając mężowi rękę.

— Znalazłem go wcale dobrze: blady, wycieńczony, ale stan zdrowia jego nie zatrważa bynajmniej, jak mnie doktór zapewnił. Wyraz twarzy jego jest pogodny, zrezygnowany zupełnie na swoją niedolę, a ubolewa tylko, że już do szeregu nie wróci. Myśmy go pocieszali, że na innej drodze, i to może z większym jeszcze skutkiem, potrafi świętej służyć sprawie, bo ma wszelkie po temu zdolności.

— Zapewne, o zapewne!

— Ale, wiesz? Wczoraj już odwiedziły go dwie sąsiadki Stasia, i przyjechała pani Nowelska z kondolencyą.

— Żartujesz chyba!

— Daję ci słowo! Gdzie można lśniącym rzucić blichtrem, tam takie panie najpierwsze: zajechała bryczką, niby też to, ot!.... Ale starła się przytem z panią Krynicką, która bywa w Łąkach dnia każdego i wszystkiem zarządza.

— I o cóż-że?

— Jak to zwykle ona! Zaczęła miotać wyrazami „bezrozum, szaleństwo, wywołane przez tych którzy nic do stracenia nie mają", itd. itd., a pani Krynicka odpowiedziała jej na to ostro i dobitnie.

— Już to nie dziwię się, jeżeli ktoś nie pojmuje całej tej sprawy i jej niezmiernej ważności; jeżeli w małoduszności swojej, ze względu samolubnych widoków, radbyłby gdyby jej nie było. Lecz nie rozumiem, jak można być o tyle ograniczonym, by w ten sposób przemawiać, już to choćby tylko ze względu na swoje własne JA! Bo przecież tą gadaniną powstania nie umorzy bynajmniej, a poda się tylko w złą opinią u osób myślących inaczej, i czujących inaczej.

— To i cóż chcesz od pani Nowelskiej. Ale, ale! Zapowiedziałem także i wasze odwiedziny w Łąkach.

Tyminiewski o czemś innem mówić począł. Panna ze zróżowionem licem z pokoju wybiegła.

— Nie chciałem przy Stefanii tego opowiedzieć, lecz ty jej wszystko powtórzyć możesz — zaczął Tyminiewski i przysunął bliżej krzesło. — Mówiłem Konradowi, że mu Stefania pozdrowienie zaseła. Pobladł, zamilkł na chwilę, a potem odrzekł z cicha: „Wdzięcznym pannie Stefanii nieskończenie". — „Więcej nawet jak pozdrowienie przywożę ci od niej" — dodałem, bom i nie wiedział co powiedzieć, jak zacząć, a była przecież tego potrzeba konieczna. Konrad zapłonął, zaiskrzyły mu się oczy, ale spuścił je nagle, znowu pobladł i milczał. — „Znamy oboje z żoną wasze uczucia wzajemne" — ozwałem się cichutko — „i błogosławimy im". — Ale jakżeż rzucił się na to! Myślałem że z łóżka wyskoczy. — „Przez miłość Boga!... Przez litość nie mów mi o tem!" — zawołał — „gorżki sobie czynię wyrzut, gorżki.... bolesny.. jeżelim jej spokój zamącił.... gorżki i bolesny na resztę życia!. Niechaj panna Stefania zapomni o mnie.. bez niechęci.. więcej nie pragnę, pragnąć nie mogę... nie chcę!.. Ofiary jej nie przyjmuję!"

— „Niechaj ci będzie jej ręka nagrodą.. — zawołałem, i już nie wiem cobym więcej był powiedział, ale przerwał mi zaraz znowu: „Zrzekam się tego szczęścia!.. Odrzucam je. Ujadę ztąd.. Niechaj uszczęśliwi innego i szczęśliwszą będzie!.. Życzenia moje najgorętsze potowarzyszą jej wszędzie!.. Kaleka! bezdomy!.... Kaleką tułacz!..

(Dokończenie nastąpi.

bo od czasu odwiedzin niemieckiego cesarza, stósunki jego z Sheikul-Islamem są bardzo naprężone. Sheik, który się nazywa Omar Lufti, jest wysokim, chudym człowiekiem, z odrażającą twarzą podobną do pargaminu, który nie cierpi nic zagranicznego. On i fanatyczne jego duchowieństwo opierali się odwiedzinom cesarza niemieckiego i zostali przejęci zgrozą, gdy sułtan publicznie przyjmował cesarzową. Omar w istocie sam jeden ze wszystkich dostojników cesarstwa ottomańskiego nie chciał przybyć ani też brał udziału w ceremoniach i uroczystościach podczas pobytu cesarza niemieckiego w Konstantynopolu.

Ze względu na powyższe okoliczności śmierć tak Murad'a jak i khediwa Ismail'a mogłaby się wydarzyć każdej chwili. Pierwszy jest niebezpiecznym dla Abdul'a Hamid'a z powodu jego pretensyi do tronu, a drugi dla jego bogactwa i przebiegłości. W przypadku śmierci jednego i drugiego, ta zostanie niezawodnie spowodowaną przez „coś w kawie", co było ulubionym sposobem khediwa Ismaila dla pozbycia się osób, które uważał za przeszkody dla jego planów. Jeżeliby miano użyć takiego sposobu, chociaż to może się zdawać średniowiecznem i niemożebliwem tym, którzy uważają Konstantynopol za miasto europejskie, oddalone tylko o kilka godzin drogi koleją od Paryża, Wiednia i Berlina, to trzeba tylko wspomnieć na los Midhat'a baszy, słynnego męża stanu i reformatora, i Sadyka baszy, z których jeden i drugi był tak dobrze znanym na bulewarach paryzkich lub w salonach londyńskich jak w Konstantynopolu. Obdukcyę w takich przypadkach prowadzą zwyczajnie włoscy lub wschodni lekarze, należący do pałacu, których opłaca sam sułtan. Dla tego urzędowe sprawozdanie nie wzmiankuje nigdy, że śmierć nastąpiła wskutek „czegoś w kawie."

WASHINGTON.

Washington, 5 marca. Członkowie pan-amerykańskiego kongresu dostali zaproszenie, aby po ukończeniu konferencyi udali się na dwa lub trzy tygodnie do południowych stanów.

— Prezydent potwierdził ugodę zawartą z Chippewa Indyanami w Minnesocie, na mocy której 4,000,000 akrów roli przechodzą na własność Stanów Zjednoczonych.

Minister spraw kraju przestrzega wszystkich, aby się jeszcze nie osiedlali na gruntach Chippewas'ów, gdyż nasamprzód musi nastąpić wymiar prywatnej własności dla Indyan, nim się będzie wiedziało, jakie grunta przejdą w posiadanie Stanów Zjednoczonych.

W senacie przedłożył Stockbridge protest przeciw prawodawnictwu rozporządzającemu święcenie niedzieli i podobnym przez religię zaprowadzonym zwyczajom, przeciw wszelkiej zmianie konstytucyi Stanów Zjednoczonych, któraby dała pierwszeństwo jednej religii lub spowodowała środki prawodawcze w sprawach religijnych. Protest ten podpisało 108,877 obywateli i wprawdzie: 41,447 w Michigan, 22,880 w Minnesota, 20,750 w Wisconsin, 20,075 w Kansas, 20,428 w Californii, 19,360 w Ohio.

AMERYKA.

Na szubienicy za zamordowanie swych dzieci.

W piątek został w Charleston, W. Va., powieszony Felix Kampf za morderstwo swych dzieci. Te, 20letnia dziewczyna i młodszy chłopiec, odeszły kilka miesięcy przed morderstwem od ojca, ponieważ niemiłosiernie z niemi się obchodził. Dnia 4 grudnia zr. wracając do domu, znalazł okno otwarte i spostrzegł, że mu zabrano kilka przedmiotów; rzucił natychmiast podejrzenie na córkę i udał się do jej mieszkania uzbrojony w sztylet a zarzucając jej, że go okradła, zadał jej kilka ciosów w dolną część kadłuba; syna, który dla obrony siostry wyskoczył z łóżka, ranił także śmiertelnie. Brat i siostra umarli w przeciągu 24 godzin.

Odbiera sobie życie zaraz po ślubie.

W Cleveland, O., był John N. Hodgson, młody i dość zamożny buchalter już od siedmiu lat zaręczony z panną Addie May Bishop. Dnia 6go marca przybył do narzeczonej i oświadczył, że chce aby ślub zaraz się odbył. Para wystarała się o „licence" a dr. Sprecher, pastor przy Euclid ave. kościele dał im ślub, poczem para powróciła do mieszkania Bishop'ów. Hodgson pozostał tam na chwilę tylko, poczem się udał do własnego mieszkania, gdzie się zastrzelił. Młoda mężatka dowiedziała się dopiero nazajutrz o śmierci męża. Aby przyjść w posiadanie trupa, którego krewni zmarłego zabrali, musiała się udać do sądu.

Odmiana.

Zwyczajnie uprowadzają tu w Ameryce stangraci córki milionerów, lecz tym razem nastąpiła odmiana, bo milioner ubiegł z córką woźnicy. Z Franklin, Pa., donoszą bowiem że dr. Willis McCray, syn zmarłego króla olejowego i milionera uprowadził, 19letnią Braun, córkę właściciela dorożki. Dr. McGray kilka miesięcy temu odebrał po śmierci ojca część źródeł petrolejowych i osiedlił się jako lekarz w Franklin'ie. Był żonatym z panną Tyson, córką właściciela hotelu w Foxburg, Pa. Niedawno temu sprzedał wszystką jego własność w Franklin i okolicy i wyjechał z miasta a z nim i panna Braun. Rodzice jej wznieśli natychmiast skargę przeciw McCray'owi o uprowadzenie; urzędnik udał się natychmiast w pogoń za parą.

Spaleni żywcem.

W fabryce mebli Armstronga w Evansville, Ind., zapaliła się w szopie, gdzie się przechowywały trociny, mąka trocinowa, unosząca się w powietrzu, od świecy i w okamgnieniu stało wszystko w płomieniach. Trzej chłopcy którzy tam obiadowali — Sachs, Cheatjane i Crawford — spalili się żywcem. Eksplozya była tak silna, że maszynista został odrzucony na 20 stóp i połamał ręce i nogi.

Nieszczęścia.

Dnia 5 marca zostało przy rozstrzeliwaniu wielkiej skały w kopalni Plymouth Coal Co., w pobliżu Plymouth, Pa., dwóch górników wskutek przedwczesnej eksplozyi tak niebezpiecznie ranionych że wyleczenie ich jest bardzo wątpliwem.

— Z Zanesville, O., donoszą, że tam spaliła się przed kominem 84letnia matka bogatego budowniczego pani Katarzyna Drake. Płomienie ogarnęły jej suknie, a ona była za słabą, aby wołać o pomoc.

Sześć fiar dyfteryi w jednej familii.

Dnia 7 marca umarł w Zanesville, O., J. C. McGregor, klerk izby niższej stanu Ohio, na dyfteryę. Żona jego i czworo dzieci umarło w piątek poprzedtem. Choroba zabrała więc w przeciągu kilku dni sześć ofiar. Jedno z czterech pozostających dzieci ma także dyfteryę i stan w podeszłym wieku pozostającego ojca zmarłego jest także bardzo krytycznym wskutek tej choroby.

Nieszczęście kolejowe.

Z Buffalo donoszą 7 marca: Pociąg No. 12 Lake Shore kolei pędzący bardzo szybko, aby nagrodzić za stracony czas, rozerwał się wczoraj około dziewiątej wieczorem w pobliżu Hamburga. Pierwsza część składająca się z parowoza, woza do węgli (tender), wagonu kurzalnego i dwóch innych pasażerskich wozów została zatrzymaną, lecz tylna część składająca się z 5 wozów nabrawszy więcej pędu wskutek zniżenia się toru, zderzyła się z przednią częścią. O ile się zdaje, to utraciło życie dziesięć osób a 25 ludzi zostało ranionych. Bliższych szczegółów nie ma dotychczas.

Przysmaczki.

W Brazylii przygotowują jeden z największych rodzajów mrówek ze sosem z żywicy; w Afryce smażą je na krótko w maśle; w Indyach Wschodnich prażą je i jedzą całemi garściami. Podróżnik pewien powiada: „Często jadałem mrówki tak przygotowane i przekonałem się, że są smaczną, pożywną i zdrową potrawą. Są cokolwiek słodciejsze, chociaż nie zawierają tyle olejku, co gąsienice lub poczwarki wgryzka utrzymującego się na drzewie daktylowym, który uchodzi na stołach zachodnio-indyjskich za przysmaczek". W Siamie są jajka mrówcze pożądaną i drogą potrawą a w mieście Mexico jedzą od niepamiętnych czasów jaja pewnego owadu wodnego, który się znajduje w stawach w pobliżu miasta. Na wyspie Ceylon spożywają krajowcy pszczoły, odebrawszy im poprzednio miód. Tak zwani „buszmani" w Afryce jedzą wszystkie gąsienice, jakie tylko znajdują. Australczycy słyną jako lubownicy poczwarek, a Chińczycy, którzy w ogóle są oszczędnymi, jedzą łuszczki które pozostają po jedwabniku, gdy się ten już przemienił w poczwarkę — naturalnie wydobywają z niej nasamprzód jedwab. Indyanie północni jedzą szarańczę, podczas gdy krajowcy w Nowej Caledonii przepadują za smażonymi pająkami.

Temperenclerki.

Zaledwie rozstrzygnięto w Washingtonie, że wystawa światowa, jeżeli się w ogóle odbędzie, ma być urządzoną w Chicago, gdy już temperenclerki i zwolenniczki równouprawnienia niewiast, poczynają wywierać swój wpływ. Delegatki różnych stowarzyszeń prohibicyjnych udały się w tych dniach do wiceprezydenta Morton'a i senatora Blair'a z prośbą, aby użyli ich wpływu na to, aby w grzesznem mieście Chicago pod żadnym warunkiem na wystawie nie było wolno sprzedawać napojów alkoholicznych i aby wystawa była zamkniętą w niedzielę. Co do Mortona, to ten niezawodnie nie zwróci uwagi na żądania owych niewiast, gdyż w jego domu w Washingtonie także się znajduje saloon, lecz ze senatorem Blair'em i wielu jego kolegami, którzy pokryjomu radzi wlewają „starego burbona" za kołnierz, lecz publicznie się przedstawiają za świętoszków, ma się rzecz zupełnie inaczej.

— Nie tak gwałtownie, jak temperenclerki w Lathrop i Spickardsville, pow., Clinton, Mo., (które za spustoszenie domów saloonistów zapłaciły tylko po $5 kary każda), postąpiły w tych dniach niewiasty w Odon, Daviess pow., Indiana. Zebrało ich się pewnego dnia około 60; wszystkie udały się do karczmy pewnego Simpkins'a, gdzie śpiewały i się modliły i saloonistę także do modlitwy zniewoliły. To trwało z godzinę może; drugą godzinę przepędziły na namawianiu gospodarza, aby dobrowolnie uprowadził swoje beczki, butelki, kieliszki, kantory itd. Usłuchał nareszcie ich rady. Niewiasty pomagały mu osobiście przy wkładaniu na wóz; Simpkins odjechał do sąsiedniego miasteczka Elnora, gdzie natychmiast saloon założył.

— Ostatni saloonista w Plattsburg'u, pow. Clinton, Mo., H. B. McIntyre opuścił w tych dniach ową miejscowość i udał się do Chicago, ponieważ temperenclerki groziły, że dom jego za pomocą dynamitu w powietrze wysadzą. Ztąd wielka radość w Izraelu. Saloon'ów nie ma więc, lecz aptekarze robią dobre interesa, bo sprzedawają o wiele więcej alkoholu, jak za czasów saloon'u.

Kolej panamerykańska.

Od kilku miesięcy odbywa się w Washingtonie kongres panamerykański, o którym niejeden niezawodnie już zapomniał, bo od czasu gdy panowie ci ukończyli swą podróż po główniejszych miastach amerykańskich nic nie było słychać o czynnościach delegatów wszystkich państw amerykańskich. Nareszcie w ostatnich dniach dowiadujemy się o jednej uchwale kongresu. Panowie delegaci chcą polecić budowanie wielkiej amerykańskiej kolei od lodowatych obszarów Alaski, aż do południowego krańca Patagonii!

Idea nie zła, ale nie łatwa do urzeczywistnienia.

Cóż przedstawiają sobie panowie delegaci pod taką koleją; czego się spodziewają po niej; — czy oprócz głównej kolei chcą także budować poboczne koleje do Carracas, Pernambuco, Para, Bahia, Rio de Janeiro i Porto Alegre (między Chile i Buenos Ayres buduje się już kolej): — o wszystkiem tem nie można się niczego dowiedzieć. Lecz zresztą mało co zależy na tem, bo na długie dziesiątki lat plan cały jest tylko mrzonką i widoki do urzeczywistnienia go nie są lepszemi, jak widoki na ukończenie Panama kanału.

Zkądby się wzięło dość pasażerów i towarów dla takiej olbrzymiej kolei? Same obroty handlowe między Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem są nader mizernemi, lecz te mogą się z czasem polepszyć. Stany Zjednoczone są państwem przemysłowem, Meksyk zaś głównie krajem rolniczym i górniczym; pod takiemi warunkami więc można się z czasem lepszych obrotów spodziewać. Lecz cóż mogą przemienić z sobą Meksyk, Guatemala, Nicaragua, Costa Rica, Columbia, Venezuela, Peru, Ecuador, Bolivia i t. d.? Nic zgoła. Produkta roli są w tych krajach mniej więcej te same i mizerny ich przemysł dostarcza zaledwie tyle, ile ludność potrzebuje. Do podróżowania z jednego kraju do drugiego mieszkańcy tych państw nie są bardzo skłonnymi. Wolą pozostać tam, gdzie się rodzili. Ile podróżników przysela do Stanów Zjednoczonych Meksyk, który to kraj stoi na wyższym stopniu kultury? Nie dosyć, aby z ceny za podróż zapłacić nawet smarowidło dla osi wagonów.

Przyjąwszy atoli, że kolej taka przyszłaby do skutku, — w jaki sposób pomagałaby obrotowi towarami? Produkta południowo-amerykańskich krajów bezwyjątkowo prawie materye surowe, zabierają za wiele miejsca i są za ciężkiemi w stósunku do ich wartości pieniężnej, aby można za nie drogo płacić po kolejach. Korzystnie mogą tylko za pomocą okrętów być przesyłane. Dobrych portów nadmorskich nie brak ani na zachodniem ani też na wschodniem wybrzeżu południowej Ameryki.

Jeżeli Rosya z prawdopodobnie niezmiernym kosztem buduje kolej przez całą Syberyę do oceanu spokojnego, to można to zrozumieć, ponieważ z celami handlu i kultury łączy także cele wojskowe. Taka kolej, podczas gdy w sposób podobny jak zachodnie koleje amerykańskie przyczynia się do osiedlenia kraju i rozwija jego zasoby, pomaga także Rosyi do okazania Chinom wojskowej potęgi, gdyby to było potrzebnem. Dla panamerykańskiej kolei zaś nie istnieją podobne warunki.

Nie ma wątpliwości, że w przyszłości i Ameryka południowa zostanie opatrzoną w sieć kolejową, lecz to stanie się dopiero wtenczas, gdy ludność będzie tak gęstą i obroty pomiędzy pojedynczemi państwami nabiorą takich rozmiarów, że koleje będą prawdziwie potrzebnemi i się dla tego — co jest główną rzeczą — będą opłacały. Lecz nie jedna kropla wody wpadnie jeszcze do morza, nim to nastanie. Lecz tymczasem są wszystkie uchwały panamerykańskiego cyrku pod dyrektorstwem Blaine'a tylko materyałem — dla kosza.

Szczególna historya.

Z Nanticoke, w Luzerne pow., Pa., donoszą następującą „romantyczną" powieść o miłości, udanej śmierci itd: Przed przeszło sześciu miesiącami mieszkała tam młoda piękna dziewczyna, Klara Neuberger, która miała wielu czcicieli, pomiędzy nimi Alfreda Nagla, młodego Austryaka, klerka w składzie i niejakiego Michała Schwarza. Ostatni był ubogim, lecz Klara dawała mu pierwszeństwo, choć Nagel posiadał kilka tysięcy dolarów. Ten ostatni ofiarował współzawodnikowi $250 za odstąpienie, który ze swej strony z oburzeniem odrzucił propozycyą. Wygarbowawszy atoli skórę Nagla, zmienił swe zdanie i przyrzekł wyrzec się pretensyi do ręki panny Klary za wynagrodzeniem w wysokości $200. Schwarz w obecności Klary, która się zgodziła na to, odebrał pieniądze, wystawił kwit i obiecał opuścić miasto, co uczynił na początku września z r. Nagel był szczęśliwym, przymilał się do Klary i wyznaczył dzień wesela, gdy go spotkało to nieszczęście, iż padł i złamał nogę. Musiał więc pilnować łoża i niezmiernie się zadziwił, gdy usłyszał, że Klara umarła kilka dni temu. Zasmucony kochanek chciał brać udział w pogrzebie dziewczyny, lecz lekarz nie zezwolił na to. Dla tego posłał do domu żałoby swą siostrę, która widziała Klarę leżącą w trumnie, i pozostawiła wieniec z róż. Klara po oddaleniu się siostry Nagla miała żywa i zdrowa wyskoczyć z trumny, którą zamknięto i odwieziono na cmentarz w pobliskiej miejscowości, gdzie i inni członkowie familii Neuberger'ów spoczywają. Klara miała się przez dłuższy czas potem ukrywać w osadzie zamieszkałej przez Polaków i Słowaków, podczas gdy Nagel ze smutku i zgryzoty o jej stratę o mały włos nie umarł. Nagel został prawie ruszonym przez paraliż, gdy się dowiedział, że Klara żyje i że ją widziano w towarzystwie jej ciotki i Schwarza w Philadelphii. Leński, Polak, doniósł Naglowi, że w Philadelphii mówił z Schwarcem, który się ożenił z Klarą i z nią spokojnie żyje; że Schwarz mu mówił, że nie żałuje Nagla bynajmniej, ponieważ ten myślał, że za pieniądze można dostać wszystko i nawet piękną dziewczynę, której się Nagel atoli sprzykrzył, a która z nim (Schwarzem) się sprzymierzyła, aby od Nagla dostać pieniędzy dosyć na założenie własnego gospodarstwa. Nagel atoli zaskarżył obecnie w Wilkesbarre o oszukaństwo Schwarza, który ma zostać aresztowanym, jeżeli do tego czasu w rękach sprawiedliwości się nie znajduje.

Z Minto, Dakota.

W Pulaski Town (Minto), w północnej Dakocie zostali wybranymi urzędnikami: Superwizorami: Frank Kedrowski (przewodniczący), Andrew Mash i Marcin Górnowicz.

Klerkiem: Neil McMurchie.
Skarbnikiem: Jan Słominski.
Assesorem: Teodor Wysocki (Wisoski).

Umarł z głodu.

Z głodu umarł w tych dniach po 13letniem cierpieniu 16 lat liczący syn kapitana Jerzego Lamonte w Rock Island, Ill. Licząc lat trzy napił się przypadkowo ługu. Wskutek tego ścieśniła się jego krtań, co było bardzo niewygodnem dla niego. Chłopiec mógł wtenczas tylko jeść cokolwiek, gdy po obfitem używaniu zimnej wody krtań jego cokolwiek się rozszerzała. Rozumie się że mógł spożywać tylko płynny lub na wpół płynny pokarm, drobno posiekane mięso, potarte żółtka jaj itd., który to pokarm także za pomocą płynu musiał do żołądka spłukiwać. Pomimo tak trudnego wyżywienia wyrósł chłopiec i chodził do szkoły jak i inne dzieci. Niedawno temu zachorował na influenzę, krtań jego zamknęła się zupełnie i nieborak umarł śmiercią głodową.

Utracił cztery palce.

Znany rabuśnik i morderca Holzhay, który został skazany na dożywotne więzienie w Marquette, Mich., wystarał się jakimś sposobem o nóż kuchenny, który wyostrzył tak, iż był podobnym do brzytwy. Mając niezawodnie na celu ucieczkę z więzienia, schwycił nasamprzód jednego z pomocników dozórcy więzienia i łechtał go nożem po gardle. Gdy ten mu się wyrwał a inspektor przybył i groził mu rewolwerem, Holzhay schwycił innego więźnia i zastawiał się nim. Inspektor nie śmiał strzelać, aby tego nie ugodzić. Trwało to może z pół godziny, gdy nagle dał się usłyszeć zgiełk na drugim końcu kurytarza. Holzhay spojrzał w tę stronę i upuścił rękę z nożem na kolano. Z tej chwili skorzystał Tompkins i ustrzelił cztery palce wraz z nożem u prawej ręki bandyty, który mówiąc „schwyciłeś mnie" spokojnie udał się do swej celi.

Wymiana na żony.

W pobliżu Sidney, Nebraska, nastąpiła w tych dniach wymiana, jakich mało. Mieszka tam J. H. Fox, młody farmer a sąsiadem jego był J Schad, nauczyciel przy szkole niedzielnej. Jeden i drugi miał młodą żonę, z których każda obdarzyła swego męża dzieckiem. Pewnego dnia wyznał Schad przyjacielowi Fox'owi, że się rozmiłował w jego żonie, poczem Fox oświadczył, że i on bardziej kocha żonę sąsiada aniżeli swoją. Wynikiem było że w tych dniach Schad zabrał swe manatki i z żoną i dzieckiem Fox'a udał się do Denver, Colorado, podczas gdy Fox z żoną Schada i dzieckiem szczęśliwie żyją na jego farmie.

Pomimo prohibicyi.

Wiadomo że Kansas jest stanem prohibicyjnem. Tem więcej więc można się dziwić że w więzieniu powiatu Wyandotte, w Kansas City, więźniowie się upijali. Już od dawniejszego czasu zwrócił szeryf Bowling uwagę na to, że więźniowie powierzeni jego pieczy w owem więzieniu byli bardzo wesołymi, a nawet pijanymi. Przez dłuższy czas łamał sobie głowę, zkądby więźniowie mogli dostać wódki i postanowił nareszcie przeglądać żywność przynoszoną więźniom przez ich krewnych. W tych dniach przybył niejaki Reedy do szeryfa i prosił go, aby pewnemu więźniowi oddał puszkę, w jakiej zwyczajnie pomidory (tomatoes) się znajdują. Szeryf otworzył to naczynie i zamiast pomidorów znalazł — whiskey. Teraz znajduje się Reedy także w suchem miejscu.

Dzisiejsi magnaci pieniężni.

Bogaci ludzie istnieli w wszystkich czasach i w wszystkich krajach i z każdego stulecia donoszą nam o bardzo bogatym człowieku — lecz pojęcia o tem, co stanowiło bogatego lub bardzo bogatego człowieka, różniły się znacznie. Niezmiernych majątków dorabiano się w starodawnych czasach w ostatnich dniach rzeczypospolitej i w pierwszem stuleciu cesarstwa; bogacze rzymscy odznaczali się niezmiernie od Greków i ludów wschodnich przez swe bogactwa i przez rozrzutność. — Lecz cóż znaczyli ci bogaci Rzymianie w obec bogatych Anglików lub Amerykanów naszychczasów.

Bogaty Crassus pozostawił przeszło 200 milionów, lecz były to tylko sestercye, a sestercya taka nie była nawet warta tyle, co francuzki franc, bo zaledwie tyle, co cztery centy amerykańskie. (Te 200 milionów miały zaledwie wartość 8 milionów dolarów). Bogaty Pallas (dawniejszy niewolnik), minister Klaudyusza, któremu cały Rzym zazdrościł bogactwa, miał najwyżej 15 milionów dolarów.

W średnich wiekach uważano człowieka posiadającego milion funtów szterlingów za niezmiernego bogacza, i wątpliwą jest rzeczą, czy augsburgski kupiec Jakób Fugger— o którym Karol V mówił do króla francuzkiego, gdy ten mu pokazywał swoje bogate skarby królewskie: Mam w Augsburgu płóciennika, który za to wszystko może gotówką zapłacić — posiadał więcej jak 25 milionów talarów.

Trzeba się zadziwić, jeżeli porównamy bogaczy z dawnych czasów z naszymi arystokratami pieniężnymi. Wyłącznie angielskich właścicieli ziemskich i rosyjskich monopolistów żyją w różnych krajach ludzie, których majątek się szacuje na przeszło 200 milionów dolarów i większej części tych olbrzymich majątków dorobiono się w czasie jednego wieku.

Dziad Rothschildów, słynny Meyer Anzelm, rozpoczął swoją karyerę w r. 1760 jako sierota i sto lat temu zapewne nie posiadał miliona. Fundament pod ogromny majątek Rothschild'ów został dopiero w latach 1808 - 1813 położony; lecz już podczas francuzkiej restauracyi firma bankowa Rothschild miała głos a dziś posiada najwięcej kapitału na całej kuli ziemskiej. „Wiek papierowy", handel papierami państwowemi spłodził tego olbrzyma.

Handel akcyami kolejowemi zrodził w 33 latach w Ameryce mnóstwo ludzi posiadających po 20 i nawet po 100 milionów dolarów — Garrett'ów, Vanderbilt'ów, Gould'ów, Huntington'ów, Leland'ów, Stanford'ów, Mitchell'ów, Villard'ów i jak się tam wszyscy nazywają.

W obec wszystkich tych magnatów pieniężnych zajmuje familia Astor w Nowym Yorku szczegółowe miejsce. Familia ta nigdy publicznie nie grywała na bursie, lecz spekulowała tylko w gruntach lub lotach wielkiego miasta; majątek jej wzrósł w ten sposób do połowy bogactwa Rothschild'ów. Założyciel familii Astor przewidywał przyszłość półwyspu Manhattan i pokładał nadzieję w szybkim wzroście wartości.

Trzecim rodzajem bogaczy są założyciele „trust'ów", jak bracia Rockafeller, którzy przez zmonopolizowanie handlu petrolejem na świecie zgromadzili przeszło 200 milionów.

Przemysł jest także zastąpiony pomiędzy bogaczami, lecz nie w takim stopniu, jakby się można spodziewać. Wielki przemysł zbogaca się, jak nasi robotnicy twierdzą, z potu i krwi ludzi wyzyskiwanych. Z posiedzicielami wielkich włości i spekulantami ryczałtowymi, jakimi są książe Sutherland, familie Astor'ów, Gould'ów, Vanderbilt'ów i t. d. nie mogą się fabrykanci, którzy, jeżeli w ogóle się mięszają do tego towarzystwa, najwięcej posiadają jeden milion, wcale równać. Przypominają nam się w tej chwili tylko dwa nazwiska niezmiernie bogatych wielkich fabrykantów — jednym jest król stali Krupp w Niemczech i król cukru Spreckels w Ameryce. Lecz żaden z nich nie może się równać z Astor'ami, Gould'ami, Vanderbilt'ami.

Aby przemysł ryczałtowy, który 300 lat temu stał na szczycie potęgi — n. p. bogaty augsburgski płóciennik! — i w nowoczesnem ubieganiu się o mamonę nie pozostał zupełnie w tyle, dozwoliła fortuna, że rzeźnik hurtowny Armour w Chicago stał się właścicielem niezliczonych milionów.

Lecz gdzie pozostaje w tym szkicu stan, który od tysięcy lat żyje z korzyści od innych — stan kupca? Kupcem był niezawodnie każdy, który zbił wielki majątek, lecz w rzetelnem kupiectwie nie można się dzisiaj majątków dorobić i to w krótkim czasie; — wyrazem, przez który w tem stuleciu się zaklina i zyska miliony jest — spekulacya. — Z wszystkich familii, które się przez spekulacyę wzbogaciły, najroztropniej i najstalej postępowali Astor'owie. Przysłowie amerykańskie, że potrzeba tylko trzech generacyi aby ubogi człowiek przechodzący przez pałac stał się gałganem, nie sprawdziły się na Astorach; familia zbogacała się stale i postępowała wciąż tak, iż jej dotychczas bogactwa nie zazdroszczono.

Nie chodzi zresztą o to, czy człowiek posiadający setki milionów dolarów jest łotrem lub też rzetelnym człowiekiem — po większej części jest on nieużytecznym dla ogółu. Niejeden mąż stanu i niejeden ekonomista będzie sobie łamał głowę nad tem, jakby zapobiedz takim nienaturalnym stósunkom i niejeden z nich połamie sobie głowę w istocie nad tem zadaniem t. j. utraci rozum.

Przechowywanie owoców zimą.

Owoc przechowywać można przez zimę i dłużej w stanie zupełnie świeżym, tylko zachować należy pewne środki ostrożności. Przedewszystkiem wszelkie jego gatunki, które przez ostrząsanie z drzew uledz mogą uszkodzeniu, jak jabłka, gruszki, itd. powinny być zrywane ręką. Jabłka i gruszki trzeba po zerwaniu, rozłożyć na słomie, aby wierzchnia skórka zupełnie obeschła, poczem każdą sztukę z osobna zawinąć należy w jedwabną bibułkę, a wtedy można być pewnym, że ani gnić nie będą, ani też na nich nie ukaże się żaden ślad pleśni. Śliwki, przeznaczone do przechowania, najlepiej rwać wtedy, gdy są już wprawdzie dojrzałe ale jeszcze nie zmiękły, i to w dniu zupełnie pogodnym i suchym. Po zerwaniu, trzeba je także na 36 godzin cienko rozsypać na słomę, ażeby pozbyły się zewnętrznej wilgoci. Następnie wziąść garnek kamienny odpowiedniej wielkości, najlepiej całkiem nowy, wytrzeć go jak najstaranniej suchym płatem, podsypać na spód nieco otrąb lub mąki, układać śliwki obok siebie tą stroną na dół po której znajdowały się szypułki, tak jednakże, ażeby jedna nie dotykała drugiej potem tę warstwę posypać mąką lub otrębami w potrzebnej grubości, na niej w taki sam sposób drugą i następne. Gdy garnek jest napełniony po brzegi, nakryć go papierem pergaminowym, na niego przyłożyć świeżą lub zwilżoną pęcherzynę i obwiązać sznurkiem tak szczelnie, iżby powietrze nie miało do środka przystępu. Tak przyrządzone śliwki zachowają swą świeżość aż do wiosny, byle tylko były ustawione w miejscu suchem i wprawdzie chłodnem, ale nie były zarazem na mróz wystawione. Gdy mają być podane na stół, potrzeba je tylko oczyścić z mąki lub z otrąb, wsypać potem w gęste sito i potrzymać je z jakie pół minuty nad naczyniem, w którem gotuje się czysta woda. Para wodna sprawi to, że śliwki przechowane wyglądać i smakować będą tak, jak gdyby co dopiero zerwano je z drzewa. Orzechom włoskim zachowuje się ich świeżość pierwotną i chroni się je od spleśnienia w sposób następujący. Obrawszy je szybko z łupiny, wsypać do cebra, napełnionego świeżą wodą, obmyć je dobrze z przylegających resztek łupiny, następnie obetrzeć starannie z wszelkiej wilgoci i potem wsypać do szczelnie zamkniętej skrzyni, w której przez 8—10 minut będą mogły być wystawione na działanie pary siarczanej. Po takiej operacyi, przechowywać je można wedle upodobania, w miechach lub luźno i na nich przez długi czas nie osiędzie pleśń, twarda łupina nie zczernieje nigdy, a smak jądrka będzie taki sam, jak u świeżego orzecha. —

POSZUKIWANIA.

Józefa Zaworska poszukuje swego męża Franciszka Zaworskiego, który przed sześciu lat pozostawił mnie w Scranton, Pa. Ktobykolwiek wiedział o jego pobycie lub śmierci, proszę o łaskawe uwiadomienie mnie.

Józefa Zaworska.
59 Fullerton Str., - Cleveland, Ohio.

Poszukuję mego przyjaciela Ignacego Fereca pochodzącego z Grabin, powiatu rocycickiego. Rok temu miał przyjechać do Chicago. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Zaborowski,
East Lake, - - Michigan.

Do sprzedania tanio

farma 80 akrowa, położona 2 mile od Wilna, Minn., wraz z budynkami i wszystkiemi narzędziami rólniczemi. 26 akrów jest osianych, resztę tworzą łąki i pastwisko. Możnaby także dostać sprzęty domowe. Po bliższe wiadomości trzeba się zgłosić listownie do:

M. A. MAZANY,
Wilno, Minn.

Do sprzedania

Grosernia i Saloon

No. 75 Cleaver Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Sprzedam tanio, bo wyjeżdżam na farmę. 11—12

Potrzebuję dwóch klerków do groserni i rzeźnictwa.

R. Rettmański,
róg Buffalo ave. i 84 str.,
South Chicago, Ills.
(10—12)

Do sprzedania

dwie loty i dwupiętrowy dom. 47½ stóp frontu i 125 stóp długości.

83 Cleaver str.,
Chicago.
(10—11)

Dobre miejsce dla Polaka.

Przytrafia się dobra sposobność dla Polaka znającego język angielski do zarentowania farmy obejmującej 240 akrów wraz z hotelem i „license'm". Hotel leży nad jeziorem Christian Lake. Szczegółów udzieli

Anthony J. Bendrift,
Plymouth, Luzerne Co. Pa.
Box 1094. (10—13)

Dwunasto-tomowe dzieło

TYSIĄC NOCY I JEDNA

zostanie w kilkunastu dniach ukończone. Z tych, którzy przysłali na to dzieło przedpłatę a życzyliby sobie mieć w mocnej oprawie i złoconymi tytulikami, niechby przysłali jeszcze po $1.25 więcej (1 dolar i 25 centów). x

J. F. WERACHOWSKI,
J. Werachowski & R. F. Edgcomb.

Chicagoska kompania komisyjna.

Hurtowni jeneralni kupcy

KOMISYJNI.

MIANOWICIE KUPUJEMY

Kartofle, cybulę, kapustę i jabłka całemi wagonami.

105 S. Water Street.

Co do wiarogodności odnosimy się do: Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., i Pierwszego Narodowego Bank'u w Chicago.
(Febr. 20 1891)

Na sprzedaż

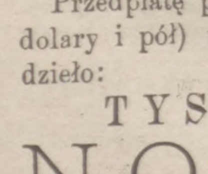
— TANIO —

GROCERNIA

z całym zapasem, jak również koń i wóz, w okolicy obsiedlonej przez Polaków, pod No.

250 N. Centre Ave.

Zgłosić się po bliższą informacyą pod podanym numerem.
(7- 10)



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

Przedpłatę po **$2.50** (dwa dolary i pół) na 12 tomowe dzieło:

TYSIĄC
NOCY
I JEDNA

przyjmować się będzie tylko do 20 marca, rb. Potem będzie kosztować wiele więcej.

Nowy wynalazek.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaeczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 628 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które oczyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80

$1.00, $1.50 i $2.00.

HOFFMAN, 571 Noble str., Chicago, Ill

CZARY.

(Powiastka z życia ludu czeskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— To nie uchodzi, Zalasino! — odpowiedział Jaśko, który tymczasem się uspokoił. — Bydło bić można, ale nie człowieka, a tem mniej kobietę, mianowicie gdy ją człek kocha. Nie — tego środka nigdy się nie schwycę!

Więc tedy stara pogardliwie wzdrygnęła ramionami i zauważyła:

— Nie zawsze słodkie lekarstwo jest dobre, a najmniej przy ciężkiej chorobie; wtenczas musi ono najczęściej być gorzkie i przykre, bo inaczej nie skutkuje. Ale rób, co ci się podoba! Jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi. Może jeszcze kiedyś posłuchasz mojej rady!

— A czy już innego niema środka, aby mojej Rózi napędzić rozumu? Zalasino, gdybyście wy mi zechcieli dopomódz! — Te słowa wydobył Jaśko z ciężkiem westchnieniem i tak przytem patrzał żałośnie, że aż stara Zalasina poczuła nad nim politowanie.

— Przyjdzie czas, przyjdzie rada! Może mi się przypomni jaki sposób wybawienia cię z tej biedy! — To rzekłszy odwróciła się i powlokła się dalej.

Gdy Jaśko przyszedł do domu, oczekiwała go już Rózia z bardzo nasrożoną twarzą.

— No, gdzieżeś zię znowu wałęsał? — krzyknęła na niego. — Kto to tam w boru na ciebie czekał? Tak, tam w boru najpewniejsza schadzka, zwłaszcza teraz pod wieczór — — —

— Jeżeli mię podpatrywałaś i wiesz, że miałem schadzkę, to też powinnaś wiedzieć, że to była schadzka ze starą Zalasiną! — odpowiedział jej Jaśko opryskliwie, odwrócił się i poszedł spać.

A więc ze starą Zalasiną Jaśko rozmawiał! Przez całą noc nie mogła sobie podejrzliwa Rózia wybić tego z głowy, a przytem wciąż nowe, a rzetelnie głupie myśli wyradzały się w jej głowie. Tak, tak, słyszała ona to dawniej, że ta stara umie rozmaite środki zadawać na miłość. A kto wie, czy Jaśko nie zagapił się w której, co go nie chce, a teraz chciałby jej co zadać, aby się do niego przywiązała? Ano tak, inaczej nie będzie! Więc tedy przez całą noc przewracała się w swem łóżku jak kłóska we wodzie, i ani na chwilę oka zmrużyć nie mogła. Ale zaraz co rychło z rana wzięła nogi na ramię i co tchu pobiegła do boru do starej Zalasiny, którą też właśnie zastała w domu.

Stara stała sobie przy kominie i dmuchała na ogień, bo jakoś palić się nie chciał, może drzewo było mokre! To też nie widziała wchodzącej Rózi, albo — może tylko tak udawała. A Rózi jeno tak serce dygotało, jak pytel w młynie, bo to była wielka prośba, którą na sercu miała, a starej Zalasinie nie było można zupełnie dowierzać. Ta umiała być należycie grubiańską, jeżeli jej kto z czemś przyszedł nie w porę.

Rózi zresztą odwagi nie brakło, a i nos umiała potężnie zadzierać; dziś jednakże i to właśnie w tej chwili zakołatała bardzo skromnie palcem o drzwi otwarte i rzekła:

— Niech będzie pochwalony! A ma tam Zalasina chwilkę czasu dla mnie?

— Na wieki wieków! A czemuż nie? Cóż się to stało, że do mojej ubogiej chaty przychodzicie? — odpowiedziała Zalasina, mieszając spokojnie w garnku, który stał na ognisku.

Rózia była okrutnie ciekawa. Chciała wiedzieć, coby tam w tym garnku było i dla tego zwolna zbliżyła się do kominka, wysunęła, jak tylko mogła białą swą szyję, aby tylko do garnka zajrzeć. Stara to spostrzegła i to ją bardziej rozgniewało.

— Tam do kata! — krzyknęła naraz Rózia i odskoczyła od kominka, bo stara Zalasina wszystek popiół dmuchnęła jej w twarz, udawając, że dobrze rozpalić chce ogień.

— A no czemu się zanadto do ognia zbliżacie? — rezonowała stara i garnek przykryła glinianą pokrywą. Potem wskazała Rózi kulawy stołeczek, sama zaś usiadła na próżny sądeczek, a patrząc Rózi bystro w oczy, zapytała:

— No i cóż tam słychać nowego?

Rózia, której tak było ciężko na sercu, jak gdyby kamień była połknęła, skubała przez chwilę swój fartuszek, potem przyszedł jej kuraż i rzekła:

— Moja Zalasino, ja jestem nieszczęśliwą kobietą!

— Oho!—zauważyła na to stara.

— Tak, tak nie inaczej! Ja umieram ze strachu o mego męża!

— A czy Jaśkowi co braknie? — zapytała Zalasina, dziwnie na nią spoglądając, — czy może chory?

Rózia się zaczerwiniła i rzekła po chwili:

— Nie — to nie — on zupełnie zdrów, o! — aż zanadto zdrów! Ale w sercu jego jest tajemna, zakazana miłość!

— A skąd wy to wiecie? — zapytała stara pomrukując, i zaczęła głaskać czarnego swego kota, który jej był wskoczył na łono.

— Na pewno jać tego niewiem, ale ja myślę, że wy, Zalasino, moglibyście mi w tem poradzić, bo przecież mój Jaśko był wczoraj u was w boru, więc tedy myślę, że —

— Że do mnie smalił cholewki? — zaśmiała się stara złośliwie. — Ano tak, ja też jestem bardzo niebezpieczną kobietą, bo młodą, piękną, wysmukłą — — —

— Nie, tego ja nie myślałam! — odparła Rózia gniewnie; — ale ja tak kalkuluję, że on od was kupił jakiego napoju miłosnego, żeby tem sobie zdobyć serce jakiej obojętnej dla niego osoby!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Jan Jakowski, 13letni chłopiec, którego rodzice pod No. 336 przy May ulicy mieszkają, a który był naczelnikiem bandy młodych złodziei, został na trzy lata posłany do szkoły reformacyjnej w Pontiac.

— Franciszek Kotowski, który w piątek ukończył 30 dni więzienia w „bridewell", został ponownie aresztowanym, bo w styczniu br. ukradł z mieszkania pani Schroeder, pod No. 291 Carpenter ulicy, $125. Współwinowajcami jego są Piotr Knopcik, Józef Sasz i inni. Każdy z nich został stawiony pod kaucyą w wysokości $1000.

— Szesnastoletni Teodor Cook został skazany za morderstwo na siedm lat więzienia z ciężką pracą. Dnia 31 lipca przeszłego roku zadał towarzyszowi swemu Karólowi Back podczas sporu cios nożem wskutek którego tenże wnet potem umarł. Obrońcy jego twierdzili, że bronił własnego życia.

— Mądrym człowiekiem jest William McGregor. W środę popołudniu „przeprowadzał" wraz z innymi dom. Gdy się przybliżali do 37 ulicy i Stewart ave., odkryli że im kilka gałęzi będzie zawadzało. McGregor wskrabał się na drzewo i począł odrzynać gałąź, na której był usiadł. Wynikiem było, że spadł wraz z nią. Miał szczęście, że tylko się potłukł, bo łatwo byłby mógł złamać ręce lub nogi.

— Paweł Grabowski, nie młody już człowiek, został uwięzionym za rozdawanie niemoralnych obrazków pomiędzy dzieci szkólnych. Mieszkał pod No. 776 przy Dudley ulicy; został atoli uwolnionym, gdyż udowodnił że owe obrazy tylko dla innych ludzi kolorował.

— Złodzieje włamali się ponownie do kościoła św. Gabryela i ukradli trzy cyborya; w tej samej nocy odwiedzili kościół presbyteryański położony na rogu Winter i 42 ulicy i zabrali bardzo kosztowną biblię i porozbijali puszki ofiarne.

— Patrick Crowe alias Joseph Kane odwiedził 5 marca dom rozkoszy pod No. 441 przy S. Clark ulicy. Nazajutrz obudził jednę z niewiast w tym domu się znajdujących i zażądał od niej jej klejnoty. Ta stanęła przed szafą, w której takowe się znajdowały, gdy Crowe strzelił raniąc dziewczynę w rękę. Następnie wywrócił ją i dusił, póki nie utraciła przytomności, poczem zabrał co mu się podobało, i wyszedł. Spostrzegła to inna dziewczyna, lecz nie zatrzymała go, gdyż jej pogroził rewolwerem. Udał się następnie do tandeciarza u którego zastawił bransoletkę, z której kazał wyłamać dyamenty i obsadzić niemi pierścień. W piątek miał przybyć po pierścień. Doniesiono o tem policyi. Skoro Crowe przybył, chciał go policyant Linville aresztować, lecz Crowe schwycił za rewolwer i strzelił do policyanta przeszywając mu policzek. Druga kula ugodziła w pobliżu się znajdującego zecera Cole. Crowe począł biedz i dostał się do State ulicy, gdzie mu zastąpił drogę policyant Briscoe. Tego przywitał dwiema kulami a trzecią ranił samego siebie w rękę. Crowe pobiegł dalej; na Wabash ave. zastąpił mu drogę policyant Nohren, do którego chciał także strzelać, lecz ten uderzył go pałką tak że runął o ziemię, poczem się pod ał. Policyanci z wielką biedą zdołali go zaprowadzić do stacyi policyjnej, gdyż lud miał zamiar go wyrwać z ich rąk i na miejscu powiesić. Crowe twierdzi obecnie że nie przypomina sobie, aby do kogo strzelał.

— Ludwikowi Czych przyznał sąd $1000, które ma mu zapłacić Franciszka Smith, która Czych a niedawno temu bez wszelkiej przyczyny kazała aresztować oskarzając go że zrobił zbrodniczy napad na niejaką panią Sobek.

— Karól Łukaszewicz został oddany pod sąd kryminalny w wysokości $500 za koniokradztwo. Łukaszewicz wyznał że włamał się do stajni Tomasza Pellocks'ona i ukradł z niej konia. Stanisław Barastinski (Barański) został także aresztowany ponieważ przechował skradzionego konia.

(Staats-Zeitung, 9 marca, 1890).

— Wiadomo, że toczył się proces o „trzy punkta", pomiędzy księdzem Radziejewskim i członkami „Świętego Serca Jezusa". Sędzia Tuthill uznał, że ani ksiądz Radziejewski ani też pod jego egidą obrany nowy (?) prezydent Klemens Bielinski — nie mają racyi. Także uznał, że ks. Radziejewski nie ma prawa do zwoływania nadzwyczajnych posiedzeń. Na mocy tego wyroku obywatel Suralski jest prezydentem towarzystwa „Św. Imienia Jezus".

— W miesiącu lutym umarło w Chicago 2020 osób. Głównemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 102, tyfus w 136, suchoty w 178, kurcze (dzieci) 124, meningitis 66, słabość serca 61, bronchitis 156, zapalenie płuc 295, influenza 37, zapalenie wnętrzności 50, zapalenie żołądka w 49 przypadkach. Przypadkowo utraciły życie 42 osoby, zabitych zostało dwóch ludzi, samobójstwo popełniło 11 itd.

W przeszłym tygodniu umarły 534 osoby. Dyfterya zabrała 21 ofiar, tyfus 23, suchoty 38, kurcze 32, bronchitis 34, zapalenie płuc 52; przypadkowo utraciło życie 16 osób. Jeden człowiek został zabitym a dwoje ludzi popełniło samobójstwo.

— Przykrych doświadczeń doznał Charles Tousley, który z chorą jego żoną znajduje się w stacyi policyjnej na Desplaines ulicy. Tousley pochodzi z Syracuse, N. Y. Gdy terytoryum Oklahoma zostało przeznaczonem na osiedlenie sprzedał wszystko co posiadał i nabył w Oklahomie kawał gruntu; za gotówkę, którą miał, kupił sprzęty rólnicze. W przeciągu roku zarobił tyle, iż mógł zapłacić za podróż dla siebie i chorej żony aż do Chicago, lecz nie dalej. Jest to 15ty przypadek w 10 tygodniach, powiada matrona stacyi, w której pieczy nieszczęśliwa się znajduje.

— Aresztowano w poniedziałek człowieka, który w przeszłym roku miał zamordować Mantwilla. Nazywa się August Mueller.

— Ludwik Szlonesz znalazł w poniedziałek okropną śmierć w peklarni Hateley'a. Był zatrudnionym w wydziale, w którym z odchodów wyrabia się sztuczny nawóz. Przypadkowo pochwycił główny rzemień jego ubiór. Nim zdołano zatrzymać maszyneryę ciało jego było literalnie rozszarpane w kawałki. Nieszczęśliwy był żonatym i mieszkał pod No. 772 przy 47 ulicy.

— W poniedziałek aresztowano tutaj Polaka, który trzy lata temu zamordował w Minnesocie człowieka. Nazywa się Józef Chwiłkowski, liczy lat 20 i znajduje się pięć lat w Stanach Zjednoczonych. Dnia 28 czerwca 1887 r. zabił w Stevens, Minn., swego wuja Wojciecha Tomteska, u którego służył. Ten wybił go pewnego razu, za co on poprzysiągł mu zemstę. Zabił go a trupa wrzucił do rzeki. Przy pogrzebie wyznał swą zbrodnię nad grobem. W więzieniu w Stevens miał dużo wolności, ponieważ go uważano za obłąkanego, z czego skorzystał, wyłamał się z więzienia i przepłynął rzekę. Odtąd pracował u farmerów a trzy miesiące temu przybył do Chicago, gdzie znalazł pracę w fabryce kleju na 31 ulicy. Przypadkowo spotkał go Stanisław Chłopański, który jego i jego zbrodnię znał i o tem policyi doniósł. Chwiłkowskiego uwięziono w poniedziałek na wieczór, gdy wychodził z domu modlitwy na rogu 32 i Laurel ulic.

— Polscy demokraci w 16tej wardzie życzą sobie mieć aldermanem obywatela John'a J. Dahlmann'a. Czyż w polskiej wardzie nie ma już Polaków, którzyby takową w radzie miejskiej zastępować mogli?

— Pani Modrzejewska bawi w Chicago. Gra jej jak zawsze jest wyborną. Dzisiaj (w środę) występuje jako Ophelia w Hamlecie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 10 marca. Książe biskup wrocławski dr. Kopp został zamianowany członkiem berlińskiej konferencyi robotniczej.

Praga (czeska) 10 marca. Wczoraj odbyła się na cmentarzu w Walszait przy grobach młodoczeskich szlachciców demonstracya studentów, która się skończyła na tem, że studenci zostali przez policyę rozpędzeni a wielu z nich zostało aresztowanych.

Londyn, 10 marca. W Morsa kopalni w Glamorgenshire w Walii, wydarzyło się wskutek gazu węglanego wielkie nieszczęście. Zostało zasypanych 300 górników, z których wielu się ocaliło przez stare szyby. 150 ludzi miało utracić życie.

Petersburg, 10 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu „słowiańskiego towarzystwa" dziękował Paszycz, prezydent serbskiej skupczyny narodowi rosyjskiemu za to, iż wylał krew dla oswobodzenia braci na południu. Najświętsze węzły krwi, myśli i czucia łączą Moskali ze Serbami, które to węzły nie zostaną nigdy rozwiązane.

Sansibar, 10 marca. W niedzielę zaatakował major Wissman naczelnika arabskiego Bwana Heri. Heri uciekł. Niemcy utracili jednego oficera; inny oficer został niebezpiecznie ranionym. Wielu krajowców padło wskutek udaru słonecznego. Arabowie ponieśli dotkliwe straty.

Paryż, 10 marca. Rząd francuzki posełał na berlińską konferencyę robotniczą socyalistę Simon'a Burdeau.

Londyn, 10 marca. W Nagoll'u w pobliżu Jekaterynosławia w południowej Rosyi odkryto znaczne pokłady srebra.

St. Louis, 10 marca. W dolnym Mississippi wezbrała woda i w pobliżu Arkansas City przerwała groblę. W Louisiana stoi pięć powiatów pod wodą.

Milwaukee, 10 marca. Ward Russel, obywatel z Clintonville, Wis., kazał w przeszłym tygodniu odkopać ciało ojca pogrzebanego na nowym cmentarzu w Clintonville, aby takowe umieścić obok zwłok żony zmarłego w Spring Water, Waushara powiecie. Ciało, które odkopano bez wiedzy grabarza, pochowano w Spring Water. Okazało się atoli, że zabrano zwłoki niejakiegoś Beards'a, który rok temu umarł. Russel musiał znów odkopać ciało i posłać napowrót do Clintonville.

Kansas City, Mo., 10 marca. Pożar zniszczył dzisiaj rano skład porcelany i garnków „B. C. Clark Crockery Co." Strata $102,000.

Pittsburg, 10 marca. W sobotę po południu zsunęła się ziemia na dwóch Słowaków, Piotra Silyaka i Piotra Sastarę, pracujących przy nowej Winfield kolei. Nie żyli już, gdy ich odkopano.

Nowy York, 10 marca. W piwnicy domu położonego pod No. 3 przy Eldridge ulicy znaleziono dzisiaj straszliwie pokaleczone ciało żydówki, mogącej liczyć lat 25. Czaszka, nos i szczęki były połamane. Zamordowana musiała zacięcie bronić swego życia, gdyż na paznogciach wisiały jeszcze kawałki skóry ludzkiej. Zdaje się, że zmarła była jedną z wielu żon Izaaka Jakuba, obłąkanego żyda, który niedawno temu zastrzelił Hermana Rogozińskiego a potem sobie także odebrał życie.

Nowy York, 10 marca. Tutaj zastrajkowało 2000 fabrykantek koszul, które żądają, aby wszystkie niewiasty zatrudnione w tych fabrykach dostawały równą płacę, aby fabrykanci dostarczali im maszyn do szycia na własne koszta i aby zaprowadzono dziesięciogodzinną zamiast czternastogodzinnej dziennej pracy.

Kansas City, 10 marca. Tutaj oszukał adwokat Jay Boright 70letniego czarnucha John'a Sweeney i jego żonę o własność wartą $100,000. Sfałszował bowiem dokument, na którego mocy negier ów miał mu sprzedać całą własność za $1.00. Boright usłyszawszy, że ma zostać aresztowanym, ubiegł. Schwycono go w Chicago i odesłano do Kansas City.

To i owo.

* W. H. Pope, wielce poważany urzędnik „Louisville City National banku", w Louisville, Ky., ulotnił się sprzeniewierzywszy $60,000. Znajduje się w Canadzie, gdzie dotychczas jest jeszcze bezpiecznym, ponieważ traktat co do wydania przestępców nie wszedł jeszcze w życie.

* English, ex-gubernator stanu Connecticut, który niedawno temu umarł, pozostawił dla szpitala w New Haven $20,000, dla uniwersytetu $20,000, dla biblioteki w Yale $10,000, dla zakładu dla sierót w New Haven $5000 i dla katolickiego zakładu św. Franciszka $5000.

* Francis, gubernator stanu Missouri, zniósł tymczasowo z urzędu skarbnika stanu dla nieregularności, które tenże miał popełnić. W skarbcu brakuje podobno $30,000.

* W Cleveland, Ohio, umarł Edwin Cowles, redaktor czasopisma „Cleveland Leader." Cowles przyczynił się dużo do założenia teraźniejszej partyi republikańskiej. Z drugiej strony trzeba zauważyć jego niezmierną nienawiść katolików, których znienawidził dla tego, że córka jego kilkanaście lat temu nawróciła się do kościoła katolickiego i wstąpiła do klasztoru.

Co da się najłatwiej strawić?

Na pożytek naszych czytelniczek i czytelników podajemy najbardziej używane pokarmy i czas, jakiego potrzeba na ich strawienie.

1 godzina: Gotowany ryż. Ryż więc jest tym pokarmem, który, gdy jest gotowanym najłatwiej możemy strawić.

1 godz. 30 minut: Wbite jaja, zupa jęczmienna, pieczona zwierzyna, miękko ugotowane jabłka i gruszki, owoce w kształcie powideł, gotowany łosoś i gotowane pstrągi, szpinak, szparagi, seler, papka z grochu lub fasoli, papka z jęczmienia, kasza owsiana.

1 godz. i 35 minut: Gotowany mózg i gotowane sago.

2 godziny: Przegotowane mleko, surowe jaje, gotowany jęczmień, smażona wątroba wołowa, gotowane kwaśne jabłka, gotowany sztokfisz.

2 godziny i 15 minut: Świeże, nieprzegotowane mleko, gotowany indyk.

2 godziny i 30 minut: Pieczony indyk, pieczona dzika gęś, gotowana skopowina, pieczone prosiątko, smażone kartofle, fasola ogrodowa gotowana w łupinach, bób, groch, oczewica.

2 godziny i 45 minut: Budeń z jaj i mleka, smażona krucha wołowina, frykas kurzęcy, ostrygi.

3 godziny: Na miękko gotowane jaja, duszona skopowina, surowa szynka, bifsztyk, pieczona chuda wołowina, smażone okunie, fazyany morskie i flądry; ciastka.

3 godziny i 15 minut: pieczeń wołowa, „roastbeef", gotowana marchew, różne rodzaje sałaty, jarmuż.

3 godziny i 30 minut: Pieczona wieprzowina, świeża słonina, przetopione lub przesmażone masło, jaja na twardo, stary ser, świeża kiełbasa, gotowana wołowina, gotowane kartofle, gotowana rzepa, rosół ze skopowiny, świeży chleb pszenny, gotowana kapusta, gotowany chrzan, gotowana cybula.

3 godziny i 45 minut: Gotowana, tłusta wołowina, chleb z masłem i kawa.

4 godziny: Gotowany i pieczony drób, pieczeń skopowa, pieczeń cielęca, rosół z wołowiny, solony łosoś, suchy chleb z kawą.

4 godziny i 15 minut: Dziki drób, wieprzowina z ogrodowizną.

4 godziny i 30 minut: Gotowana, krucha skopowina, świeża peklowina i kwaśna kapusta.

5 godzin: Bardzo twarde jaja, smażona wędzona kiełbasa, twarda pieczeń cielęca, pieczona stara skopowina, gotowane żyły, skóry, flaki, łój wołowy, pestki, wiśnie, śliwki, rodzenki, migdały, grzyby, orzechy, łupiny z warzyw strączkowych.

6 godzin: Stara peklowina, smażone minogi i smażone tłuste węgorze.

Z tego spisu mogą się gosposie przekonać, że słabowitym ludziom nie trzeba dawać potraw, dla których strawienia potrzeba przeszło cztery godziny. Oliwa, tłuszcz lub kwasy w większej ilości utrudniają trawność, której zaś pomagają zaprawy (pieprz, cynamon, musztarda), sól, stary chrzan, rzodkiew, cukier i wino.

Długowieczność.

Klimat wyspy Lesbos, tak sławnej w starożytności, sławią teraz ją o szczególnie odpowiedni dla warunków długiego życia. Statystyka (wprawdzie turecka) wykazała, iż na wyspie tej niejaka p. Dadikadi cieszy się w 145 ym roku życia zupełną rzeźwością. Podobnież p. Mezzin liczy lat 130 szewc Xalilaga 120, a wieśniak we wsi Argan lat 115. Piękne cyfry!

☞ Obywatel Bruno Stanisław Herrmann, w Chicago, Illinois, wynalazł nowy przyrząd dla karabinów magazynowych nabijających się z tyłu (breech loader), na który otrzymał patent w Washingtonie dnia 19 listopada 1889 r. (patent No. 415, 509). Wynalazek ten odnosi się do karabinów, których lufa zamyka się przez zasuwkę posuwającą się w jednej linii z osią lufy, która ta zasuwka wprowadza się w ruch za pomocą lewara niżej umieszczonego, który usuwa nabój wystrzelony, otwiera kurek, nabija karabin na nowo i zamyka mechanizm tylnej części strzelby. Przyrząd ten jest bardzo pojedynczym i usuwa wszelkie niedogodności, jakie dotychczas w karabinach podobnego rodzaju istniały.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:

NARZĘDZIA I MIEJSCA

MĘKI PAŃSKIEJ

w najwierniejszych obrazkach i opisach przedstawiane po 40c

(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

☞ Tow. B. Pom. Jan III Sobieski, w Perth Amboy, N. J., donoszę uprzejmie, iż na ostatniem posiedzeniu tegoż Tow., dnia 23 Lutego rb., został zmieniony paragraf 3, artykuł II i tak w miejsce dolarów 4, wsparcie tygodniowe za czas choroby będzie wynosiło dolarów 5. Podatek miesięczny pozostaje jak dotąd 35 centów.

Antoni Kusztelak,
Sekretarz Protokólarny.

☞ Kto ma zamiar sprowadzić ze starego kraju do Ameryki brata, krewnego lub przyjaciela, wyświadczy mu wielką korzyść, gdy każe mu posłać Pośrednik polsko-angielski i Słownik polsko-angielski i angielsko-polski, z których to dzieł w czasie podróży może się uczyć po angielsku. Mając bowiem kilka lub kilkanaście dni czasu na wodzie, więcej się nauczy aniżeli tu w całym roku będąc w zatrudnieniu. Na oba te dzieła z opłatą przesyłki trzeba przysłać $5.00 (pięć dolarów.)

(x) W. Dyniewicz.

†

Nekrologia.

† We Lwowie umarł 11go lutego Michał Trojnalski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

† W Nowym Sączu umarł Leon Trzetrzewinski żołnierz z 1863 r.

† W Kaliszu umarł dnia 16go lutego Bonawentura Pawłowski.

† W Berlinie umarł dnia 13go lutego dr. St. Gintrowicz.

† W Poznaniu pożegnała się z życiem doczesnem dnia 16go lutego Wanda z Głębockich Zoławiecka.

Potrzebuję 120 odnóg wierzby, któremi chcę obsadzić 10 akrów przy dwóch ulicach. Ktoby je mógł uszykować i dostawić do stacyi kolei żelaznej, zkąd by mi zostały koleją odesłane, niech mi doniesie, ile za to żąda.

W. DYNIEWICZ. (x)

Do samodzielnego prowadzenia szkoły katolicko-polskiej potrzebnym jest **NAUCZYCIEL** (lub **NAUCZYCIELKA**.) Osoba odpowiednio wykształcona tak w polskim jak i angielskim języku, umiejąca grać na harmonium (organach) i prowadzić przepisany śpiew kościelny może podając swe warunki zgłosić się pod adresem:

Ks. A. Krogulski,
RED JACKET, Michigan. LB. 49.
(x)

Do sprzedania tanio

Dom, stajnia na kilka koni i drewniki pod No. **31 Wright Str.,** pomiędzy North ave. i Rawson Str., i pomiędzy Elston ave. i rzeką, cztery bloki od polskiego kościoła św. Stanisła Kostki w Chicago.

Jest to dobra sposobność dla takiego, który utrzymuje dwa lub więcej koni i kilka wozów, bo jest duże miejsce, 50 przy 150 stóp. Temu kto kupi te budynki, zostanie grunt ten wydzierzawiony na długi czas. W sąsiedztwie Polacy mają swe domy i tam mieszkają. Dla tego chcę się pozbyć tych budynków, gdyż nie mam czasu doglądać ich aby były w dobrym porządku a dzierzawcy nie dbają. Kupujący te budynki nie potrzebuje mieć wiele pieniędzy, może wpłacić tylko 100 (sto) dolarów a resztę podług ugody.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Ill. (x)

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters).
No 6 South Clark Str., Chicago

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc. (x)

Baltimore, Md.

Na sprzedaż tanio.

Małe domy za gotówkę, lub tanią dzierzawą położone na własności Abbott Rolling Mills przy Rose, Cannon, Port i Hudson ulicach przy linii Pennsylvania avenue (Green) tramwaju w środku fabrycznych okręgów w Canton. Mogą być kupione płacąc małą sumę gotówką resztę na długi czas lub tygodniowe wpłaty, jak kupcowi się będzie podobało. Po szczegóły udajcie się do

Smith & Schwarz,

bióro: Cannon str., pomiędzy Lancaster i Hudson str., Baltimore, Md.
(March 19 '90).

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

PRACĘ

może dostać natychmiast

KRAWCZYNI

DAMSKA

dobrze obeznana w tym zawodzie pod numerem

B. B. 478 ELSTON AVE.

Potrzeba

PRASOWNIKA

— do —

SURDUTÓW

pod No. 28 Jane Street,

pomiędzy

MILWAUKEE i ASHLAND AV.

Potrzebne są dziewczyny do szycia

SURDUTÓW

MASZYNĄ I RĘCZNIE,

jako i uczennice, które ucząc się dostaną zapłatę.

498 W. Superior Street,
w tyle. (11—12)

KOWAL liczący lat 36, nieżonaty, pochodzący z Górnego Szlązka, który w kopalniach także przy maszynach parowych pracował a zresztą zna w ogóle prace gospodarcze, poszukuje zatrudnienia. W Ameryce znajduje się od roku 1886. Ktoby potrzebował i miał pracę dla takiego człowieka niech się zgłosi listownie do niżej podpisanego.

MARTIN BARTOSIK,
1318 W. 9-ta Str. Kansas City, Mo.

Do Farmerów.

Laredo, Texas, przedstawia jak najlepszą sposobność dla farmerów. Tuż w pobliżu tego miasta jest 100,000 akrów roli, z którychby można urządzić najpiękniejsze ogrody lub też uprawiać jak najpiękniejszą bawełnę. Sprząta się tu kukurudzę dwa razy do roku. Rodzą się tu winogrona, pamarańcze, figi, jabłka granatowe, migdały itd.

Groch kastorowy rośnie dziko. Okolica jest bardzo zdrową. Nie ma malary lub innej febry. W pobliżu miasta można dostać rolę za dwa dolary za akier. Biali robotnicy mogą pracować w polu 305 dni w roku.

Po bliższe szczegóty udać się do:

The Laredo Improvement Company,
Laredo, Texas.

☞ Korespondencya ks. Józefa Dąbrowskiego z Detroit zostanie podaną w przyszłym tygodniu.

* Legislatura stanu Iowa wybrała senatorem Stanów Zjednoczonych ponownie Allison'a, który dotychczas godność tę piastował.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

są już ukończone i sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c

WISCONSIN CENTRAL

MA

POSPIESZNE POCIĄGI z Pullman przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, jadalnemi najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL i MINNEAPOLIS.

POSPIESZNE POCIĄGI z Pullman przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, jadalnemi najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.

PULLMAN PRZEDSIONKOWE WAGONY BAWIALNE I SYPIALNE DLA KOLONISTÓW via NORTHERN PACIFIC KOLEI WPROST pomiędzy CHICAGO I PORTLAND, ORE.

WYGODNE POCIĄGI do i z różnych miejscowości w Wschodnim, Zachodnim, Północnym i Środkowym Wisconsinie, z nieporównaną służbą do i z WAUKESHA, FOND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS., IRONWOOD, i BESSEMER, MICH.

Po bilety, rezerwowane miejsca w wagonach sypialnych, plany wyjazdu i przybycia, udajcie się do agentów na linią lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych i Canadzie.

S. R. AINSLIE, General Manager. H. C. BARLOW, Gen'l Traffic Mgr.

LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r and Tkt. Agent,

MILWAUKEE, WIS.
(1891)

Drukujemy obecnie

TYSIĄC NOCY I JEDNA,

dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.

W. DYNIEWICZ.

Następujący panowie nadesłali prenumeratę na 1001 Nocy:

119 Józef Cherek, Konetz	2.50
120 Karol Kaszycki, Pittsburgh	2.50

Humor i prawda.

Niezmienna. „Kochana żono" mówiłem do mej żony, gdy już konała, „ty nie możesz, nie musisz umrzeć."

„Na przekór", odpowiedziała, obróciła się do ściany i wyzionęła ducha.

Listy polskie na poczcie.

565	Bednasik A.	686	Mika R.
570	Białistocka A	689	Mostowski A.
571	Bielinski P.	695	Naryński E.
572	Bielski A.	708	Pawłowicz M.
574	Bocha J.	709	Patyk M.
591	Chetmieński A.	710	Pilarski S.
595	Dobrzyński J.	712	Piontkowski E.
596	Dobrzyński J.	715	Rak M.
601	Droszcz W.	721	Rokicki J.
602	Dulski A.	724	Rożeński J.
609	Frey J.	744	Sierosławska F.
610	Frantowiak S.	746	Sikorski J.
618	Grogieński K.	752	Skanpiński F.
620	Grygiel W.	753	Smotera B.
637	Jampolski M.	757	Sroka J.
638	Jarecki J.	764	Świątkowski F.
641	Kaczmarczyk J.	765	Świątkowski P.
642	Kapsa W.	766	Sewietor S.
646	Klanwisoński A.	767	Ta-polska E. (2)
651	Kot J.	770	Tobarka I.
652	Kowiczski W.	780	Ulstowski M.
653	Kozietek J.	795	Wilmowski F.
655	Krankowski H.	796	Winicki E.
661	Kukal M.	797	Wiorek M.
664	Laska W.	799	Wojciechowski T.
668	Łukaszewski T.	805	Żurowski W.
669	Łukosz M.	807	Zemanek J.
671	Maczeliwski W.	808	Zdziarek A.
672	Mankiewicz F.	809	Zdichiniec J.
676	Marcinkowski F.	812	Zakan J.
679	Mazewitch M.	814	Zichuski M.

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.

Hambursko-Amerykańskie

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.

Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA** w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Bałtycka linia.

Z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi. Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Z Berlina do Chicago	$35.80
Z Poznania "	36.15
Z Bydgoszczy "	36.50
Z Oświecim "	37.95
Z Podwołoczysk "	43.80

Union Linia.

Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia

pomiędzy

BALTIMORE
i
HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób John son, Józef, Majchrzycki, A. Chmielewski F. Kuaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWICE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Saubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Popiewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wl. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiślak W. Kieliszewski.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepisy:

Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią niepraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelki po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez

A. PROCHOWICZA

207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

J. SOSNOWSKI,

róg Chapin i Monroe ulic

SOUTH BEND, IND.,

poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dziei.

Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego. Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.

W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x)

ST. BOBOWSKI

73 W. Division Str.

Pracownia rozmaitych futer, dek, kożuchów, kożuchowych czapek, rękawiczek, owczych kaftanów i spodni.

Wyprawia wszelkie skóry kuśnierskie, przerabia i reparuje rozmaite futra, itd.

73 W. Division Str.
(April 1 '90)

Ceny Targowe.

Chicago, 12 marca, 1890.

Pszenica, buszel	59—75
Kukurudza	24½—28
Owies	20—24
Żyto	39—44½
Wieprzowina	9 95
Smalec, 100 funtów	6.02½
Masło zwykłe	3—12½
" dobre	13—22
" śmietankowe	15—26½
Jaja, tuzin	13
Siano, tymotka No. 1.	8.50—9.00
" " No. 2.	7.50—8.50
preryowe	5.00—8.50
Kartofle, buszel	20—45
Żywe świnie	4.00—4.10
Owce	3.50—6.30
Spirytus	1.02
Kawa, funt Java	26—28
" Rio	19—22½
" Mocha	22
Cukier, cut-loaf, funt	7½
"standard granulated	6½
" standard A	6¼
" żółty	5½—5¾
Łój	3½—4
Cybula, beczka	3.50—3.75
Fasola	1.45—1.60
Groch, buszel	70—72
Indyki żywe, funt	9—14½
Kaczki	12—12½
Kury	9½—10
Wełna, funt	7—28
Cytryny, pudło	3.75—4.00
Jabłka, beczka	3.00—4.00
Krowy, 100 funtów	2.30—4.50
Ser,	7½—10½
Kapusta, sto	10.00—12.00
Jęczmień	25—44
Gęsi, funt	7—9
Pomarańcze, pudło	2.50—4.00
Tymotka (siemię)	1.16—1.20
Koniczyna	3.00—3.20
Sałata, tuzin	25—35
Cybula młoda, tuzin	20—25
Poziomki, kwarta	30
Ogórki, tuzin	1.00—2.00
Pomidory, pudło	40—80
Miód funt	6—10
Len	1.48
Rzodkiew, tuzin	25—30